

# KURYER POZNAŃSKI.

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.  
nie płać.  
**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

**Przedpłata kwartalna**  
wynosi w Poznaniu marek 7.50; za wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9.15; w innych krajach: c. n. a. poznańska z dołączeniem przesyłki.  
**Cena ogłoszeń**  
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 24 kwietnia 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 23 kwietnia.

(Zatarg rosyjsko-angielski: zobowiązanie inkryminacye, udawane gniewy, kredyt 11 milionowy, przygotowanie wojenne Anglii: pokojowe zarządzenia Granville'a i Gladstone'a i mowa lorda Salisbury'ego w Wrexham. — Zamknięcie austriackiej Rady państwa. — Kryzys ministerialny w Grecyi; wyjazd króla na wyspę Korfu, uroczystość rocznicy wybuchu walki o niepodległość w r. 1829 i wielka demonstracja na cześć zjednoczenia Macedonii z Grecyą. — Adres skłuczony na orędzie króla Milana.)

Zatarg angielsko-rosyjski obraca się ustawicznie w kole zaczarowanym, i nie wiadomo, czy zdoła się z niego tak przedko wydobyć. Strony sporne zarzucają sobie nawzajem złamanie układu z dnia 17 marca r. b., według którego miały wojska rosyjskie i afgańskie nie przekraczać określonych umową stanowisk. Generał Komarow oskarża Afganów o prowokacyę, a komisarz angielski, sir Lumsden, w nadesłanej do Londynu depeszy (Zobacz Telegramy w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego) twierdzi z całą stanowczością, że dowódca rosyjski wszelkimi możliwymi środkami, to moralnymi, to materialnymi, zmuszał Afganów do podjęcia kroków nieprzyjacielskich. Rząd angielski, otrzymawszy sprawozdanie swego reprezentanta, przesłał je do Petersburga i żądał ponownie, ażeby rząd rosyjski zganił postępek generała Komarowa. Pan Giers zechce zapewne nowych znów dostarczyć szczegółów, które będą miały do wiści, że nie Rosyanie, jeno Afganowie, pierwsi chwycili za broń. I to jest ów wspomniany wstępnie circulus vitiosus. Ale te wszystkie sprzeczki, dupliki i repliki, przypominające mimowoli certujące przy straganie wymowne biogłowy, to tylko symulacya, gniew udawany, który potrzeba manifestować, by zyskać na czasie, przysposobić się do wojny, lub wytargować jak najkorzystniejsze warunki. Przeciwni będąc wszelkim prociwcom politycznym, nie będziemy i dziś decydowali, jaki obrót weźmie ten jeden z największych a zasadniczych zatargów, jakie pamięta historia; jak dziś rzeczy stoją, szala jego zniża się po tej stronie, gdzie oręż wszelkie sprawy zwykły rozstrzygać. (Zobacz Telegramy w dzisiejszym „Kur.“) Pokojowa i wiecznie wywodzona w pole Anglii ucieka się już do kredytu; pp. Salisbury i Gladstone żądają od reprezentacyi krajowej uchwalenia 11 milionów funtów szterlingów na przygotowanie wojenne, ale obaj ministrowie, wyjaśniając przeznaczenie żądanego kredytu, zapewniają zarazem Europę, że pragną górną utrzymać przyjazne stosunki z wszystkimi państwami. To Janusowe oblicze władców angielskich, to jeden więcej objaw, charakteryzujący nam obecne stadium zatargu rosyjsko-angielskiego. Po za angielskimi sferami urzędowymi dokonuje się tymczasem przełom w opinii publicznej, a na cele tego prądu stoją torysowie, którzy coraz śmielej i otwarciej wypowiadają to, co w sercu swém nosi każdy Anglik, czy on do liberalnego, czy konserwatywnego zalicza się obozu. Mowa, jaką miał lord Salisbury na mityngu w Wrexham (Zobacz Telegramy w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego), dowodzi jak najwyraźniej, że W. Brytania zna wielką doniosłość obecnego zatargu i wie też, czego żądać od Rosyi. Jakże stawil Rosyi warunki gabinet Gladstone'a w wysłanej do Petersburga nocy, o tém milczą nawet dobrze informowane dzienniki angielskie.

Z innych spraw zagranicznych zapisujemy, że na dniu wczorajszym zamknięta została austriacka rada państwa osobną mową tronową, w której cesarz Franciszek Józef dziękuje reprezentacyi kraju za jej poświęcenie i trafne ocenienie interesów monarchii. Mowę tę podajemy w głównej treści pod odnośną rubryką.

Grecya doczekała się nowego znów przesilenia ministerialnego. Gabinet Tripkisa podał się na dniu wczorajszym do dymisji. Wypadek wyborów do sejmku był dla prezesa ministerstwa wskazówką, że kraj potopia, lub znużył się już jego rządami. Rzecz nieco dziwna, że król grecki dnia następnego po wybuchu kryzys opuścił stolicę i udaje się na wyspę Korfu, gdzie zabawi aż do zebrań się sejmku. Pisząc już o Grecyi, wypada nam nadmienić, że potomkowie Temistoklesa obchodzili w dniu 7 b. m. rocznicę walki o niepodległość kraju w roku 1829. Grecy zrobili z uroczystości tej wielką demonstracyą na rzecz przyłączenia Macedonii do Grecyi. Chcieli oni pokazać Europie, że Macedonia jest grecką i zawsze pozostanie grecką. Po-

mysl manifestacyi tej wyszedł od zamieszkałych w Atenach Macedończyków, którzy w dniu 7 b. m. urządzili olbrzymi mityng. Początek naznaczono na godzinę 8 wieczorem. Miejsce zabrania „wielka sala prawników“ ateńskiego uniwersytetu okazała się zbyt szczerą dla pomieszczenia wszystkich uczestników mityngu. Kilkotysięczny tłum zaległ plac uniwersytecki, napróżno czekając, iżby go wpuszczono do wnętrza. Komitet postanowił więc, ażeby profesor Afensulis przemawiał w sali, a Papaenakin, Macedończyk, znany z ognistej przemowy, wygłosił oracyę do ludu z balkonu. Obaj mówcy obrali ten sam temat: grożące Macedonii wynarodowienie, obaj też zbiegali entuzjastyczne oklaski słuchaczy. Papaenakin przywoził dowody na to, że Macedonia jest grecką, że mowa Macedończyków, jakkolwiek bułgaryzmami upstrzona, stanowi jednak odłam mowy greckiej, że bez Macedonii nie podobna myśleć o silnej, niepodległej Grecyi, że wreszcie dzień, w którym obecne mocarstwo wtargnie do Macedonii, będzie ostatnim dniem politycznego istnienia Greków, że więc Grecy powinni wszelkimi siłami starać się o niedopuszczenie obcych mocarstw do zajęcia Macedonii. Z Macedonią żyć i zginąć! — oto hasło, jakie Papaenakin podniósł. Następnie wygłosił z balkonu poeta Konkos patryotyczny wiersz okolicznościowy, poczem uczestnicy mityngu, zapalwszy pochodnie, przeciągali przy dźwiękach muzyki narodowej po głównych placach stolicy. Było to tych uczestników około 10,000 a prawie drugie tyle przylazyło się do pochodu z pochodniami. — Piszemy nieco obszerniej o tej wielkiej demonstracyi greckiej, gdyż ma ona wielkie znaczenie polityczne, a skierowaną jest przeciwko panbułgarystom i zwolennikom ich panslawistom rosyjskim. Na wschodnio-południ. stronie półwyspu bałkańskiego coraz nieprzyjaźniej występują przeciwko sobie dwa wrogie sobie żywioły, Bułgarowie i Grecy, a otwarta i orężna walka, do jakiejś przedź czy później przyjdzie musi, nie omieszka wpłynąć na przyszłe losy południowej Słowianoszczyzny.

Dzisiejsza skłuczyna serbska zdaje się zupełnie godzić na politykę gabinetu Garaszana. W dniu wczorajszym przyjęła skłuczyna adres, który jest tylko parafrazą orędzia królewskiego. Sejm wyraża w adresie radość z powodu dobrych stosunków Serbii do wszystkich państw europejskich, mianowicie z powodu gościnności, z jaką cesarz austriacki przyjmował króla serbskiego. Skłuczyna cieszy się także z odwiedzin króla rumuńskiego w Serbii i ubolewa, iż dotąd nie został zatłwiony zatarg z Bułgarią, dalej wyraża nadzieję, że rząd i nadal wysoko będzie trzymał sztandar honoru i znaczenia Serbii a wreszcie przyrzeka doprowadzić do końca rozpoczęte w roku zeszłym prace kulturalne i brać przytęm dla siebie wzór z króla, którego zawsze widać w pierwszym szeregu, kiedy chodzi o dobro kraju.

## Ś. p. Stanisław Koźmian,

Prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego,

przeżywszy lat 76, zakończył życie w czwartek dnia 23 kwietnia o godzinie 6 i pół rano po długich a bolesnych cierpieniach, opatrzony kilkakrotnie Sakramentami św. na drodze wieczności.

Wielkopolska pod smutnym i żalobnym wrażeniem rozpoczęła wiosnę bieżącego roku; co chwila bowiem nowa mogiła zamyka się przed naszymi oczyma, nowy wieniec żałoby powszechnej przybywa do świątyni wspomnień naszych.

Stanisław Koźmian, starszy brat ś. p. księdza Jana, w roku 1830/31 młody naówczas, ale dzielny żołnierz za niepodległość ojczyzny, następnie wygnaniec z rodzinną ziemi, pozbawiony ojczystego mienia, które wróg zabrał, zwiedzał kolejno Włochy, Francyę i Anglię, zdobywając sobie skarby nauki i wiedzy, by następnie na wielkopolskiej ziemi wzbogacić literaturę polską szeregiem prac oryginal-

nych, lub tłómaczonych, które zasłużonego nabrały rozgłosu.

Społeczeństwo wielkopolskie umiało ocenić ten charakter szlachetny, umysł podniosły, wykształcony w wysokim stopniu, smak wykwintny, naukę rozległą — i dla tego też członkowie Towarzystwa Przyjaciół Nauk zaszczytli ś. p. Stanisława godnością Prezesa, którą przez lat kilkanaście bezinteresownie a z wielką gorliwością piastował.

Jego przekład Szekspira, wykonany z niezwykłą znajomością oryginału i nadzwyczajną wiernością, pozostanie na zawsze świetnym pomnikiem literatury polskiej; jego rozprawy, odczyty, artykuły, a mianowicie feletony, które od czasu do czasu w piśmie naszym zamieszczał, jego sprawozdania z czynności Towarzystwa Przyjaciół Nauk są zaszczytnym dowodem wielkich zdolności pisarskich zmarłego, z którego śmiercią piśmiennictwo nasze dotkliwą ponosi stratę.

Ś. p. Stanisław Koźmian należał do wybitnych przedstawicieli licznego zastępu obywatelstwa naszego, które miłość i przywiązanie do wiary ojców, do św. Kościoła katolickiego umie łączyć z gorącą i szlachetną miłością ojczyzny — zawsze gotowe do czynnego poparcia, do ofiar tak dla sprawy narodowej, jak i religijnej; należał też do założycieli życzliwych opiekunów i przyjaciół naszego pisma, które dobrą radą i czynną pomocą zawsze popierał.

Skromność i unikanie rozgłosu były pięknymi zaletami tej pięknej duszy, która ulatując z krainy cierpień do lepszej doli, pozostawi po sobie głęboki smutek w naszej dzielnicy. Rok ostatni spędził ś. p. Stanisław Koźmian na łożu boleści, na które go powalił atak apoplektyczny, podcinając niebezpiecznie wątle zawsze jego zdrowie. Troskliwa opieka i czule starania pełnej poświęcenia małżonki i córek nie zdołały powstrzymać gasnących sił ś. p. Stanisława, który najwięcej w chorobie swęj ubolewał nad tém, że rozpoczętych prac naukowych dokończyć nie może.

Wierny przyjaciel ś. p. Koźmiana Ojciec Spiehalski S. J. napisał kiedyś na cześć jego odę łacińską rozpoczynającą się od słów:

Cosmiane, nostrae gloria Lechiaë...  
Diffusa terras jure per exteras  
Nam te merentem fama doctis  
Coetibus insernit virorum,  
Qua gens bonarum fertilibus artium  
Romae nitenti vespicit aere,  
Qua Segunam potat feratque  
Ingenii Tamisim sagacis...

I słusznie; jako człowiek, jako pisarz, jako obywatel był ś. p. Stanisław Koźmian prawdziwą ozdobą naszego społeczeństwa.

Cześć jego pamięci,  
Spokój jego duszy!

## Dziewiętnasta rocznica

wjazdu tryumfalnego naszego ukochanego ks. Arcybiskupa Kardynała Ledóchowskiego do stolicy naszej dyecezyi przypada jutro, dnia 24 kwietnia. Dzień to pamiętny. Dwie władze, duchowna i świecka, jednym zdawały kierować się zamiarem. Kościół przychodził z pochodnią wiary i żarem miłości chrześcijańskiej, państwo z prawem sprawiedliwości i rzetelną troską o zewnętrzny porządek. Były różnice co do pola działania, nie było rozdarcia, ni rozdzielenia.

Dzisiaj jak dziwny przedstawia się widok! Państwo uniesione szalem materyjalnego powodzenia, otumanione marzeniami fałszywego filozofizmu, co

ogłoszwszy nędzną, bo czezą i martwą myśl abstrakcyjną absolutem, czyli prawdą bezwzględną, stawilo się na miejsce Boga żywego, zaanektowało pole działania Kościoła i kusi się o zniweczenie jego wpływu, ba, o zupełne pochłonięcie go i wcielenie w swój ziemski — więc czas pewien tylko istniejący — organizm.

Po czterech latach prac i doświadczeń mozolnych, a tak często niestety śmiesznych, państwo widzi, że nie przemoże, widzi i rozumie, że mitologiczna już bajka o cyklopanach, co stawiali osę na Pelion, aby Jowisza zdezonizować, głębokie ma znaczenie religijne i filozoficzne. Ale cóż to pomoże: „Stant veritatis invidi.“ Cześć teorye filozoficzne o państwie, w którym absolut, czyli prawda bezwzględna, zupełną stać się miały rzeczywistością, czyli Bogiem, stały się dziś namiętnością, która zaślepia i o zdrowy, pozytywny sąd przyprawia nie tylko tych, co u steru się znajdują, ale nawet podrzędnych członków owęj olbrzymiej organizacyi, która pod rozmaitemi pozorami wnika dziś we wszystkie stósunki nie tylko społeczne, ale i osobiste tych wszystkich, co należą do państwa. Wróćmy do czasów Kronosa, pożerającego swe dzieci!

Taki dziś jest stan rzeczy: nienawisć dla prawdy i lekceważenie rzeczywistych, bo jako fakta przemawiających potrzeb i praw naszych. Religia jest darem pochodzącym i zależącym od Boga. Tylko ci, co mają posłannictwo od Boga, mają kompetencyę w sprawach religii. Żaden człowiek, który wierzy w Boga, a nie w państwo, inaczej o tém sądzić nie może — a doświadczenie lat czternastu dowodzi, że inaczej nie sądzi. Ale cóż? namiętności nie przekonasz, złej woli nie przemożesz, na upór lekarstwa nie znajdziesz! Rozprawianie o polityce pozytywnej i o zasadach liberalnych swoją drogą, ale ignorowanie faktów i gwałcenie wolności sumienia, swoją drogą: „stant veritatis invidi!“ trwają w uporze z nienawiści dla prawdy.

Naszym zadaniem też trwać w uporze, ale w uporze z miłości dla prawdy. Nie wiemy, czy wolno nam jeszcze mówić o tryumfalnym dniu powrotu naszego kochanego Arcypasterza. Nasze stanowisko katolickie każe nam słuchać w tym względzie bezwarunkowo głosu następcy św. Piotra. I boleść największa nie zdoła nas popchnąć do nieposłuszeństwa. Będziemy smutni, ale zawsze posłuszni.

Wszakże dotychczas obowiązkiem naszym jest, zwracać się całą tęsknotą i całym pragnieniem serca ku naszemu Arcypasterzowi, mianowicie też w wybitniejszych chwilach Jego wśród nas pobytu. Rocznicą Jego tryumfalnego wjazdu do miasta Poznania wywołuje w sercach naszych pożądanie Jego tryumfalnego powrotu, jeżeli taka jest wola Boża i jest nam wymowny zachęta do niezachwianego trwania w naszych zasadach katolickich, choćby życie nasze jeszcze drugie lat czternaście było ciągłym cierpieniem.

## Z sejmku pruskiego.

(57 posiedzenie z dnia 22 kwietnia.)

W lutym r. 1881 odrzucono wniosek, żądający wolności i bezkarności sprawowania Sakramentów św. i odprawiania mszy świętej 254 przeciw 115 głosom.

W dniu 25 kwietnia 1883 odrzucono tenże wniosek 229 przeciw 133 głosom.

W roku 1884 odrzucono go 168 przeciw 110 głosom.

Wczoraj upadł tenże wniosek 169 przeciw 127 głosom.

Ustawę obroczną zatrzymano jako prawo 181 przeciw 128 głosom.

W krainach nad rzeką Kongo, w Kameruni i w Australii wolno jest kapłanowi udzielać wiernym Sakramentów św. i odprawiać bezkrwawą ofiarę, nie mając w kieszeni „placetum“ namiestnika; nawet rewolucya francuska i rząd carski nie zdobyły się na taką ustawę, jaką jest obroczna, — a większość sejmku pruskiego nie mogła się zdobyć na odwagę wydania werdyktu swego na takie rozporządzenie prawne.

Minister Gossler oświadczył, że co do dusz pasterstwa, to wszystko jest w porządku — rząd zrobił, co mógł, a i nadal trzymać się będzie praktyki łagodniejszej; najważniejszym ustępem z jego przemówień było to, iż **rząd pruski przygotował projekt rewizyi ustaw majowych**, w skutek czego poseł Windthorst zapowiedział na dzisiaj wniosek, żądający **organicznej** rewizyi ustaw majowych.

Co do ustawy obrocznej, która jedynie jeszcze w Wielkopolsce obowiązuje, oświadczył minister Gossler, że stósunki w naszej archidiecezyi są tak odmienne od niemieckich i tak odrębne, że tutaj ustawa obroczna dopiero wtedy zniesiona być może, gdy nowy Arcybiskup zasiądzie na stolicy gnieźnieńsko-poznańskiej.

Poseł Windthorst po mistrzowsku określił, jakie to cele ma rząd pruski, odrzucając proponowanych przez Stolicę św. kandydatów, a upierając się stanowczo przy tém, aby tylko kandydat przez rząd wskazany, ów jeden jedyny zasiadł na stolicy św. Wojciecha. Rząd uzurpuje sobie w ten sposób prawo nominacyi, po które wprost rękę wyciąga, podczas kiedy mu tylko przysługuje prawo przyjęcia lub nieprzyjęcia proponowanych przez Stolicę św. kandydatów. Arcybiskupem w Poznaniu winien być Polak, — a rządowi nie przysługuje prawo wywierania nacisku na Stolicę św., aby koniecznie mianowała Arcybiskupem tego kandydata, który się rządowi podoba. Dziś prawie rokowań nie ma, gdyż dotychczasowy ich rezultat nie był na rękę rządowi.

Posłowie nasi **Kantal** i **ks. dr. Jażdżewski** występowali przeciw p. Gosslerowi, który utartymi frazesami chciał wytłómaczyć Izbie, że stósunki w Księstwie nie pozwalają u nas zaprowadzenia uregulowanych stósunków, — i skutecznie zbili nie logiczność tych wywodów. Pp. Windthorst, Schorlemer, Bachem i Mossler dzielnie im sekundowali. Ton, w jakim przemawiali członkowie centrum, mianowicie Windthorst i Schorlemer, był ostry i stanowczy, a dosadność wyrażań nie pozostawiała nic do życzenia.

Konserwatyści oświadczyli się przeciw wnioskowi; narodowo-liberalni milczeli, a tylko postępowcy poparli katolików, żądając zniesienia ustawy obrocznej i rewizyi ustaw majowych.

Ciekawi jesteśmy, jak będzie wyglądał ów projekt rewizyi ustaw majowych, przez rząd przygotowany.

Przebieg obrad był następujący:

**Poseł Windthorst** wyraża ubolewanie, że już nie po raz pierwszy musi wniosek swój uzasadniać, bo usiłowania przywrócenia pokoju były dotąd bezskuteczne. Koniec sejmku się zbliża — a dotąd nic nie uczyniono, coby zapowiadało choć zdaleka koniec tych nieszczęśliwych zatargów.

Smutny to dowód prawnych zapatrywań dni dzisiejszych, że w ogóle taką

ustawę wydać było można; jest ona *gwałtownym uderzeniem* się w służbie nabyte prawa państwa (obietnicami monarchów) daniami osób prywatnych uświęcone prawo. To nie ustawa, lecz to *gwałt* w formie ustawy, najgorsza rzecz, która wydarzyć się może. W każdym razie nie jest to akt tolerancji, o której tutaj i w kraju zakrzywiają się mowy. Jest to najwyższy akt nieprzyjaźni, jaki w ogóle w obec nieprzyjaciela podjąć można.

Cheiano przez to Kościół *wyglądzić* i zmusić go do folgowania państwu i jego ustawom, które byłyby i musiałyby być pod każdym względem Kościół zniweczyć, gdyby i teraz jeszcze zgodził się na ustępstwa, których się państwo domaga.

Kościół przetrwał zaszczytnie tę próbę — a duchowieństwo uwiło sobie samo niezwydły wieniec wawrzynu. Stojąc mężnie przy kościele i pozostając wiernym obowiązkom swoim i swoim przełożonym.

Rząd powinien był sam tę ustawę usunąć, tak nienawistną i tak bezskuteczną. Ale w obec Kościoła wszystko wolno, — a gdyby były od razu dwa środki toby w każdym razie wybrano na zgnicenie Kościoła ten środek, który jest dokuczliwszy.

W wielu dycezyjach musiały ustać następstwa tej ustawy, która już tylko w jednej archidiecezyji gn.-pozn. istnieje, gdyż tam istnieją „osobne stósunki, które nie zalecają wykonania tego, co się stało gdzieindziej dla uregulowania stósunków!” Powiecie może — i tam przyjdzie czas zniesienia tej ustawy. Atoli taka wymówka nas zadowolona nie może, tak dla Poznania, jak i dla innych dycezyj potrzeba zniesienia tej ustawy, gdyż i w innych dycezyjach wiele spraw jest nieuregulowanych, głównie zaś dla tego, aby w danym razie nie można tej ustawy ponowić. Gdyby rząd oświadczył, że to ponownie nastąpić już więcej nie może, przyczyniłoby się to wielce do uspokojenia ludności; a by raz na zawsze zapobiedz wszelkim wątpliwościom, postawiłbym tutaj ten wniosek.

Żadam, aby i w archidiecezyji gnieźnieńsko-poznańskiej Kościół wrócił do posiadania swęj własności, do której ma prawo, aby wrócono własność tym, którym jęj nie należało odbierać. Dla czego tak odmiennie od innych dycezyj traktujecie Poznań? — choćbyście Kardynała Ledóchowskiego nie lubili, to jednakże nie wolno wam krzywdzić duchowieństwa, ani ludu, który zniewolony jest starając się o środki utrzymania duchownych — i który w uboższej części swęj pozabawiony jest wsparcia, jakie duchowni pobierają dochody mają zwyczaj i obowiązek udzielać biedniejszym. W ten sposób wywieracie nacisk, aby Kardynał Ledóchowski ustąpił — jest środkiem *barbarzyńskim*, który się chyba pogańskim ludom zaleca, — ale państwu chrześcijańskiemu z nim nie jest do twarzy.

Mam nadzieję, że wniosek mój będzie przyjęty; gdyby tak być nie miało, to lud katolicki będzie wiedział, czego się od rządu spodziewać może i będzie umiał praktycznie wykazać wnioski, jakie z tego postępowania wysnuć można.

Wielkich nadziei nie mam; nie nie zrobiono, nie się nie robi dla nas; chcę nas ciągle utrzymywać w trudnym i przymusowym położeniu, w jakim się znajdujemy. Myśmy gotowi zapomnieć tego, w czym nas pokrzywdzono — i tak dalej

postępować będziemy, — ale historia uczy, że cierpliwość skończyć się może, i dla tego należałoby się wreszcie przywrócić pokój, aby każdy mógł chwalić Boga według swego przekonania. — Przyjmijcie mój wniosek a nie będziecie tego nigdy żałowali.

**Rauchhaupt** (konserwatysta) oświadcza, że konserwatyści nie będą głosowali tymczasem za wnioskiem, ponieważ w Rzymie toczą się obecnie dyplomatyczne rokowania.

(Śmiechy w centrum.)

**Schorlemer**. Powód odrzucenia wniosku przez konserwatystów należy, jak mi się zdaje, do rzędu najtańszych. Pan minister nie dotychczas nie powiedział — i zapewne, jeśli się odezwie, to nie dowiemy się niczego więcej nad to, co p. R. powiedział. Ustawa jest jedną z najwstrętniejszych, gdyż holduje smutnemu zdaniu, jakie kiedyś wygłosił minister króla Henryka VIII, że przez wygłoszenie można ducha ludzkiego chwycić w worek żołądka. Doradcy, którzy to prawo układali, a którzy po większej części byli zbiegami z Kościoła katolickiego, sądzili, jak się zdaje, Biskupów i księży podług własnych uczuć, mniemając, że Biskupi i księża sprzedadzą swe przekonania za pieniądze i naturalia. Ustawa ta pozostała bez skutku, z wyjątkiem tego, że zabrano ogromne sumy pieniędzy, których oddanie zdaje mi się bardzo problematycznym.

Dziś ustawa ta dotyczy tylko jednej archidiecezyji poznańskiej i dla tego jest ona tępą wstrętniejszą.

Żadamy pewności, że ta ustawa więcej nie wejdzie w życie, i to w interesie honoru ojczyzny niemieckiej; jest ona zupełnie nie na czasie, bo raz jest przedziurawiona, a potem w wielu miejscowościach nadano jęj charakter osobisty; ustawa ta była dyktowana przez gniew, a gniew oślepi, i dla tego w tępą ustawie wiele punktów cierpi na relatywną ślepotę; § 6 jest czystą łapką na myszy, alinea 2 jest horrendum dla państwa nazywającego się „państwem prawa.”

Paragraf 11 mówi o „stillschweigende Willensäusserung“ — to jest nonsens absolutny. Szkoda, że trybunał kościelny nie potrzebował tego nigdy tłumaczyć, co znaczy owo „młczące wyrażenie woli,” boby się jeszcze więcej był skompromitował, niż dotychczas.

§ 2 tępą ustawy jest wprost przeciwny § 2 ustawy z dnia 14/7 80.

Ustawa obrocna żąda w § 2 piśmienne oświadczenia, że Biskup będzie wypelniał ustawy państwa, poczem może ustawa obrocna w jego dycezyji być zniesiona; § 2 z dnia 14/7 80 powiada, że od tego oświadczenia Biskup może być zwolniony.

Ustawy majowe są po prostu galimatjuszem. Ponieważ artykuły 2, 3 i 4 z dnia 14/7 80 straciły moc obowiązującą w dniu 1/4 84, przeto ustawa obrocna może być zniesiona tylko na mocy osobnej ustawy.

Wszakżeż nawet książę Bismarck dn. 3 grudnia 1884 wyparł się ustaw majowych — twierdząc, że przyszedł do skutku bez niego — biedny ks. Bismarck! Dopiero od czerwca 1875 i 76 brał udział i przyznaje się do zmiany konstytucji. Pierwszą ustawą, do której się przyznaje ks. Bismarck, jest ustawa starokatolicka. Bądź jak bądź, od niego zależy zniesienie ustaw majowych.

Bogusław, który z nadwornymi chorągwiami opierał się konfederatom, oczekując przytęp ciałe pomocy od wuja elektora; ale wuj elektor marudził, widocznie czekał na wypadki, i marudził; oporne zaś wojska rosły w siłę i codzień przybywało im stronników.

Hetman przez jakiś czas chciał sam ruszyć na Podlasie i jednym zamachem zgnieść buntowników, ale wstrzymywała go myśl, że niech tylko nogą z granic Żmudzi wyruszy, wnet cały kraj powstanie, i powaga radziwiłowska zmaleje w takim wypadku w oczach szwedzkich do zera. Namysłął się więc książę nad tęp, czyby Podlasia całkiem na razie nie opuścić i księcia Bogusława na Żmudzi nie ściągnąć.

Było to potrzebne i pilne, bo z drugiej strony dochodziły groźne wieści o działaniach pana wojewody witebskiego. Próbował hetman pojednać się z nim i wciągnąć go do swych planów, ale Sapiaha odesłał listy bez odpowiedzi; mówiono natomiast, że się liczytuje, sprzedaje co może, srebra przepięta na monetę, stada za gotowy grósz oddaje, makaty i kobierce nawet żydom zastawia, majętności wydzierżawia, a wojska ściąga.

Hetman, z natury cheiwy i do ofiar pieniężnych niezdolny, wierzył początkowo nie chciał, by ktoś bez wahania całą swą fortunę na ołtarz ojczyzny rzucał; ale czas przekonał go, że tak było w istocie, bo Sapiaha z każdym dniem rósł w wojskową potęgę. Garnęli się do niego zbiegowie, szlachta osiadła, pacyoci, nieprzyjaciele radziwiłowsy, ba, gorzej — i dawniejsi przyjaciele, i jeszcze gorzej — bo nawet krewni hetmanscy, jako książę łowczy Michał, o którym przyszła wiadomość, iż rozkazał, aby wszystkie intraty z dóbr jego jeszcze przez nieprzyjaciela nie zajętych, były oddane na wojsko wojewodzie witebskiemu.

Tak to rysował się od fundamentów i chwiał się gmach, zbudowany przez

### Minister Gossler.

twierdzi, że od roku nie nastąpiło nic takiego, coby zniewoliło rząd do zmiany swych zapatrywań na wniosek Windthorsta. Co się tyczy „stillschweigende willenserklärung“, to może zapewne pana Schorlemera, że całe setki księży katolickich na podstawie tego określenia albo nie straciły prestacyi rządowych, albo je napowrót odzyskały.

(Słuchajcie! Słuchajcie!)

Co się tyczy archidiecezyji gnieźnieńsko-poznańskiej, to od 1. 4. 1884 roku już tylko nominacja nowego Biskupa może tam znieść skutki ustawy obrocnej — albo zupełnie zniesienie całej ustawy. Pierwsza droga zdaje mi się lepszą. Potwarzam to, co powiedział kanclerz 3 grudnia 1884: była już bardzo bliska chwila, w której Poznań miał otrzymać Biskupa. Z powodów, które kanclerz już wyraził, a których częścią w polskiej, częścią w nie polskiej dziedzinie szukać należy — nadzieja ta została usunięta. Jeżeli dzisiaj nie postąpiliśmy dalej — to tego żałuję; *rząd* jednakże ma nadzieję, że w obec bardzo skromnych żądań, jakie wyraża co do obsadzenia stolicy biskupiej w Poznaniu, przedź czy później zdoła przeprowadzić obsadzenie tęp stolicy. Gdy to nastąpi, wtedy tęp i ustawa obrocna zniesiona będzie. Stósunki w Poznańskim, stanowisko księży przy wszystkich kwestiach publicznego prawa, stósunek księży do dozorów szkółnych — wszystko to jest tak odmiennie od stósunków dycezyi kolonij, że rząd musiał inaczej postąpić w Kolonii, a inaczej w Poznaniu. Wyrażam w końcu życzenie, aby położenie się zmieniło, ale tylko w ten sposób, jak rząd sobie tego życzy, tj. przez nominacją nowego Arcybiskupa dla Poznania.

### Ks. dr. Jażdżewski.

Właściwie nie chciałem zabierać ponownie przy tych rozprawach głosu, gdyż już w roku zeszłym w dniu 31 marca obszernie o tęp mówiłem, a i przy innych sposobnościach dotknąłem tęp ustawy i rozwoziłem się nad powodami, z jakich zniesienie tęp jest koniecznością. Dziwiono się atoli niezawodnie, gdyby reprezentant dycezyi gnieźnieńsko-poznańskiej przy tęp sposobności młczał; i z tego powodu pozwolę sobie kilka słów powiedzieć. Pan minister usiłował rzeczwiście podać kilka powodów, dla których ustawa ta dla dycezyi gnieźnieńsko-poznańskiej dotąd nie została zniesiona, ale te powody nie są wcale przekonującymi. Idzie tu o to, że jedyna dycezyja gnieźnieńsko-poznańska nie cieszy się tęp samymi prawami, jakimi się cieszą inne dycezyje. A jeżeli w w ciągu rozpraw nad ustawami kościelno-politycznymi i przy innych sposobnościach ustawicznie na naszą dycezyję wskazywano i twierdzono, że u nas istnieją takie stósunki, które w tym względzie wymagają wyjątkowych ustaw, to w ciągu lat minionych ja i moi ziomkowie zawsze staraliśmy się dowieść, że te twierdzenia p. ministra absolutnie są niezgodne z rzeczywistością. Idzie tu o ustawy kościelno-polityczne, niech mi więc wolno będzie zapytać p. ministra, czy na polu kościelno-politycznym stósunki u nas inaczej się przedstawiają, aniżeli u innych dycezyj, mianowicie w kolonij? Tego dowodu nie może p. minister absolutnie przeprowadzić, a dopóki tego nie uczyni, dopóty może usprawiedliwić odmiennie od innych dycezyj traktowania naszej dziel-

nicy. Zawsze przy takich i innych sposobnościach wskazywano na to, że duchowieństwo w dycezyji gnieźnieńsko-poznańskiej zajmuje takie stanowisko, które czyni koniecznym zatrzymanie tęp ustawy; te twierdzenia są zupełnie nieprawdziwe.

Duchowieństwo broni praw Kościoła katolickiego w dycezyji gnieźnieńsko-poznańskiej tak samo, jak duchowieństwo innych dycezyj; w tęp jesteśmy wszyscy zgodni. Niezgody w pojmowaniu i obronie wcale nie ma; jedyny powód więc w tęp leżeć, że rząd pruski co do polskich poddanych Jego Królewskiej Mości innego jest zdania i że polskich poddanych Jego Królewskiej Mości odmiennie od innych poddanych traktuje. (Wielka prawda! na ławach polskich i w centrum.) A właśnie tego nierównego traktowania nie może rząd pruski wcale usprawiedliwić gdy przy każdej sposobności występuje z insynuacjami i inwektywami przeciwko ludności polskiej i przeciwko duchowieństwu polskiemu. — Skoro zaś traktuje się ludność w ten sposób i z taką nierównością, skoro się z duchowieństwem tak nierównie postępuje, to dziwne się nie można, że niezadowolone w tęp dzielnicy monarchii pruskiej jest większe, aniżeli w innych dzielnicach. Jeżeli atoli pomimo to wszystko duchowieństwo stara się o utrzymanie ludu w granicach prawa, posłuszeństwa, to powinien był p. minister przytoczyć inne dowody, a nie takie, jakie tu przytoczył. P. minister powiada, że stanowisko, jakie duchowieństwo w dycezyji gnieźnieńsko-poznańskiej w obec dozorów kościelnych zajmuje, jest tego rodzaju, iż koniecznym jest zatrzymanie istniejącego prawnego stanu na tęp polu. Prosiłbym p. ministra, iżby nas poinformował, o ile stanowisko duchowieństwa w obec dozorów kościelnych jest nielegalnym, — takiego dowodu nie może absolutnie p. minister przytoczyć!

Duchowieństwo musi się starać o rzetelną administrację majątku kościelnego, a gdyby tego nie uczyniło, toby administracja rządowa nie dała sobie z tęp rady, a jeżeli się p. minister zapyta komisarza rządowego na dycezyję gnieźnieńsko-poznańską, gdzie administracja majątku kościelnego jest najrzetelniejszą — to mu tenże odpowie, że prawie wyłącznie tam, gdzie duchowieństwo jest czynne. Gdzie duchowieństwo nie jest czynne, tam istnieje bezdenny nieporządek, którego rząd ze swymi organami administracyjnymi nie usunie. A jeżeli p. minister wskazuje na to, że w dycezyji gnieźnieńsko-poznańskiej istnieje tajna administracja na polu duchownym, to zapytuje się p. ministra, jakżeby mogła taka administracja nie istnieć? Jakżeby mogło się odbywać sprawowanie sakramentów? Rozważywszy dokładnie cały w ogóle układ Kościoła katolickiego, całą jego organizację, przynajmniej każdy rozumny człowiek, że bez kierownictwa, czy to tajnego czy jawnego, nie może dyscyplina istnieć! Jeżeli więc w ogóle znajdują się ludzie, którzy pomimo największego niebezpieczeństwa przyjmują na siebie kierownictwo na tęp polu, to można im tylko wyrazić największe uznanie i wdzięczność, a cały świat katolicki zdumieć musi, skoro się dowie, że minister państwa pruskiego tu przed całą reprezentacją narodu może się dziwić i skarżyć na to, iż w ogóle istnieje jakieś kierownictwo dycezyj w tym kierunku. Bez takiego kierownictwa nie mogłaby żadna

dycezyja istnieć. Chcę tylko to skonstruować, że i przy tęp sposobności rząd pruski występuje przeciwko Polakom z dowodem, iż w obec innych poddanych traktuje ich w odmienny sposób, a konstatację to tęp silniej, gdyż tu nie idzie o sprawę czysto polityczną, która nie tylko zmierzała do tego, iżby duchowieństwu polskiemu zaszkodzić, ale że tudzież także o inne pole prawne. Rząd jest zobowiązany do wypłaty rozmaitych kwot, pochodzących z funduszów, złożonych za zmarłych. Idzie więc o msze święte za dusze zmarłych, które muszą być odprawione, a rząd pruski pragnie nadal naruszać z tak wiatych powodów częścią i szacunek dla zmarłych, aby tym sposobem dopiąć swych celów politycznych. Mojem zdaniem administracja rządowa właśnie przez tęp ustawę popełniła największy błąd, a jeżeli z tego powodu wynikają złe następstwa, to rząd weźmie i wziąć musi na swe barki tęp nierówność w obec prawa.

Prosiłbym zatem, iżby wysoka Izba nie stawiała się na jednostronnym stanowisku niesprawiedliwości rządu w obec poddanych polskich, iżby raczej prawo to dla wszystkich uznała, a dla dycezyi gnieźnieńsko-poznańskiej znosząc tęp nierównalną i sprzeciwiającą się prawu ustawę.

(Brawo! na ławach polskich i w centrum.)

Po przemówieniach pp. Biesenbacha i Bachema zakończono rozprawę ogólną.

Po przemówieniu p. Windthorsta zabiera głos

P. Richter: Kanclerz usiłował zrzucić na siebie odpowiedzialność za pierwszą część ustaw majowych — to nie zgadza się z faktycznym stanem rzeczy. Rząd po prostu w walce kulturnej kapitulował. Obecna ustawa straciła swą siłę, skoro ustawy majowe, dla których zachowania głównie została wydana, mniej lub więcej zostały osłabione, a skoro ustawa obrocna w przeważnej części monarchii została zniesiona, to nabiera ona znaczenia środka udręczenia i środka zamiany na targu politycznym.

Minister Gossler odpowiada, że kanclerz w roku 1884 nie mówił o swém stanowisku do praw majowych inaczej, aniżeli w innych okolicznościach. Nie przeczył on nigdy, że przemawiał za zmianą konstytucji; atoli podnosi, że w r. 1873 podpisał ustawę tak samo, jak każdy inny minister, lecz wówczas prezesem ministerstwa był Roon; w roku 1874 nie ma wcale jego podpisu, dopiero w r. 1875 znajduje się jego podpis na czelu. Kanclerzowi nigdy nie brakło odwagi do przyjęcia odpowiedzialności. Nieprawdy nikt mu dowieść nie może. Co do obsadzenia katedry arcybiskupiej w Poznaniu, to kanclerz wypowiedział już zasady, jakich się rząd trzyma przy obsadzeniu tęp katedry. Inne pojęcia są apokryfem. Idzie tylko o to, żeby Arcybiskup czuł się Biskupem pruskim, a więc żeby wiedział, że zadanie jego leży na polu kościelnym, i żeby następnie czuł się poddany państwa pruskiego i niemieckiego. Dalej powinien wiedzieć i czuć, że dopóty jest czynnym czy to pod względem kościelnym czy niekościelnym, czynność jego ustaje przy granicy jego dycezyi i że ma ominąć skały, o które się rozbiła nawa jego poprzedników. Tak sprawę pojmując, sądzę, że działałam w interesie Prus i Niemiec, ale nawet w interesie W. Ks. Poznańskiego. Patrząc tylko na ostatnie stulecie, przy-

(74)

## POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 92.)

### ROZDZIAŁ VII.

Teżże nocy, najdalej we dwie godziny po odejściu oddziału Wołodyjowskiego, przybył do Billewicz na czele jazdy sam Radziwiłł, który Kmicicowi na „odsiecz” szedł, bojąc się, by ten nie wpadł w ręce Wołodyjowskiego. Dowiedziawszy się, co zaszło, zagarnął miecznika wraz z Olenką, i do Kiejdan, nie wypocząwszy nawet koniom, wracał.

Hetman niezmiernie był wzburzony, słuchając opowieści z ust miecznika, który wszystko szeroko opowiadał, chcąc od siebie uwagę groźnego magnata odwrócić. Nie śmiał tęp protestować dla tęp samej przyczyny przeciw wyjazdowi do Kiejdan, i rad był w duszy, że się na tęp burza kończyła. Radziwiłł zaś, chociaż pana miecznika o „praktyki” i znowy podejrzewał, miał istotnie zbyt wiele trosk, aby o nich w tęp chwili pamiętać.

Ucieczka Wołodyjowskiego mogła zmienić rzeczy na Podlasiu. Horotkiewicz i Jakób Kmicic, którzy tam stali na czele chorągwi skonfederowanych przeciw hetmanowi, byli to dobrzy żołnierze, ale nie dość poważni, skutkiem czego cała konfederacja nie miała powagi. Tymczasem z Wołodyjowskim uciekli tacy ludzie, jak Mirski, Stankiewicz i Oskierko, nie licząc samego małego rycerza, wszystko oficjownie wyborni i otoczeni mirem powszechnym.

Wszakże był na Podlasiu i książę

pychę Janusza Radziwiłła. Cała Rzeczpospolita miała się w tym gmachu zmieścić, a tymczasem okazało się wrpedce, że jednej Żmudzi objąć nie może.

Polożenie coraz było podobniejsze do błędnego koła, bo na przykład przeciw wojewodzie witebskiemu mógł Radziwiłł wezwać wojska szwedzkie, które coraz więcej kraju stopniowo zajmowały, ale byłoby to przyznać się do bezsilności. — Zresztą stósunki hetmana z generalisimumem szwedzkim były od czasu klewajskiej potyczki, dzięki pomysłowi pana Zagłoby, zachwiane, i pomimo wyjaśnień, panowało między nimi rozdrażnienie i nieufność.

Hetman, wyprawiając się w pomoc Kmicicowi, miał być nadzieję, że jeszcze może Wołodyjowskiego pochwyty i znieść, więc gdy i to wyrachowanie zawiodło, wracał do Kiejdan zły i chmurny. Dziwilo go to także, że Kmicica w drodze do Billewicz nie zdybał, co stało się dla tego, że pan Andrzej, którego dragonów pan Wołodyjowski nie omieszkał zabrać ze sobą, wracał sam jeden, więc wybrał się krótszą drogą, lasami, omijając Plemborg i Ejragole.

Po całej nocy, spędzonej na koniu, w południe następnego dnia stanął hetman wraz z wojskiem napowrót w Kiejdanach, i pierwsze jego pytanie było o Kmicica. Odpowiedziano mu, że wrócił, ale bez żołnierzy. O tęp ostatniej okoliczności wiedział już książę, ale ciekaw był usłyszeć z ust samego Kmicica relację, więc kazal go natychmiast wołać do siebie.

— Nie udało ci się, jako i mnie? — rzekł, gdy Kmicic stanął przed nim. — Mówił mi już miecznik rosiński, żeś wpadł w ręce tego małego djaba.

— Tak jest — rzekł Kmicic.

— I list mój cię wyratował?

— O którym liście Wasza Książęca Mość mówił? bo oni, przyczytawszy sami ten, który znalazł przy mnie, prze-

czytali mi w nagrodę drugi, któryś W. Książęca Mość do komendanta birzańskiego pisal.

Ponura twarz Radziwiłła pokryła się jakoby krwawym obłokiem.

— Więc ty wiesz?...

— Wiem — odrzekł zapalczywie Kmicic. — Jak W. K. Mość mógłś tak ze mną postąpić? Szlachcicowi prostemu wstyd słowo łamać, a cóż dopiero księciu i wodzowi!...

— Młcz! — rzekł Radziwiłł.

— Nie zmilczę, bom tam przed tymi ludźmi oczami za W. K. Mość świecić musiał. Ciągnęli mię, żebym do nich przystał, a jam nie chciał, i powiedziałem im: Radziwiłłowi służę, bo przy nim słuszność, przy nim cnota! Na to pokazali mi ów list: „Patrz, jaki twój Radziwiłł!” — a jam musiał gębę stalić i wstyd lykąć.

Wargi hetmana poczęły drgać z wściekłości. Ogarnęła go dzika żądza skrecić ze zuchwałą głową z karku i już, już ręce podnosił, aby na służbę zakłaskać. Gniew zasłaniał mu oczy, tamował oddech w piersiach — i pewnie drogoby przyszło Kmicicowi zapłacić za wybuch, gdyby nie nagły atak astmy, który w tęp chwili pochwylił księcia. Twarz mu zczerniała, zerwał się z krzesła i rekoma poczał bić powietrze, oczy wyszły mu na wierzch głowy, a z gardzieli wydobył się chrapliwy ryk, w którym Kmicic zaledwie zrozumiał słowo: — Duszę się!...

Na uczyniony alarm zbiegła się służba, nadworni medycy, i poczęto cucić księcia, który zaraz stracił przytomność. Cucono z godzinę — a gdy wreszcie poczał dawać ślady życia, Kmicic wyszedł z komnaty.

Na korytarzu spotkał Charłampa, który się był już podleczył z ran i stłuczeń otrzymanych w bitwie ze zbuntowanymi Węgrami Oskierki.

— A co nowego? — spytał wążcz.

— Już przyszedł do siebie — odpowiedział Kmicic.

— Hm! Ale lada dzień może nie przyjść! Zła nasza, panie pułkowniku, bo jak książę zemrze, to się jego uczynki na nas skrupia. Cała nadzieja w Wołodyjowskim, że starych towarzyszywół będzie osłaniał, dla tego też powiem waszej mości — (tu pan Charłamp głos zniżył) — kontent jestem, że się wymknął.

— To już mu tak ciasno było?

— Co to ciasno. Imaginuj sobie wasza mość, w tęp olszynie, w którejśmy go otoczyli, wilki były i nie wymknęły się, a on się wymknął. Niech go kule biją. Kto wie, kto wie, czy nie przyjdzie się go za pole uchwycić, bo jakos tu kolo nas kuso. Szlachta okrutnie się od naszego księcia odwraca i wszyscy mówią, że wola prawdziwego nieprzyjaciela, Szweda, Tataru nawet, niż renegeta. Ot co jest! A tu przez księżę pan każe coraz więcej obywatelów łapać i wiezić — co, między nami rzekłszy, jest przeciw prawu i wolności. Przywieziono dziś pana miecznika rosińskiego!

— A? to go przywieziono?

— A jakże — i z krewniczką. Pana jako migdał! Powinszować waszej mości!

— Gdzież ich postawiono?

— W prawem skrzydle. Zaczne pokoje im dano, nie mogą się skarżyć, chyba na to, że warta podę drzwiami chodzi. — A kiedy wesele, panie pułkowniku?

— Jeszcze kapela na to wesele nie zamówiona. Bywaj waćpan zdrow! — rzekł Kmicic.

I pośpieszawszy pana Charłampa, udał się do siebie. Bezsenna noc, burzliwe jęj wypadki i ostatnie zajście z księciem, zmęczyły go tak, że zaledwie na nogach mógł ustać. A przy tęp, jak ciała strudzonego i zbitego każde dotknięcie ból sprawia, tak jón duszę miał obolałą. Proste pytanie Char-

pominając sobie lata 1846, 1848, 1849 i 1863, musimy sobie powiedzieć: Poznańskie nie może już wiele na tym polu wytrzymać; koniecznym więc jest, aby Panowie, będący tam na czele, w tym kierunku jasno swym ziomkom sprawę wyłożyli. Jeżeli więc rokowania tak szybko się nie ułożą, jakby to nawet w interesie rządu pruskiego leżało, to nie wina rządu, nie jest to wyznaczeniem stanu rzeczy, lecz jedynie życzeniem, aby sprawa ta ukończoną została w sposób spokojny, na pożytek interesów państwa.

P. Windthorst życzy, iżby od stołu rządowego stanowczo oświadczone, że ustawa obrocna nie będzie nigdy już zaprowadzona tam, gdzie ją zniesiono. Co do przyszłego Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego zgadza się na zasady, jakie minister wypowiedział, zachodzący atoli pytanie, jak je rząd w obec poszczególnych osób lub całego szeregu osób zastosuje. Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański musi być przedewszystkiem rzymsko-katolickim chrześcijaninem, Biskupem swego kościoła. Ma się czuć poddanym pruskim i znać obowiązki, jakie to poddaństwo nakłada; nie ma być czynnym po za obrębem swęj dycyezyi. Ależ według prawa kościelnego kompetencya każdego Biskupa nie sięga po za obręb jego dycyezyi i bez osobnego zezwolenia Stolicy św., które mu tylko można dać na podstawie ustaw istniejących, nie może być gdzieindziej czynnym. Tytuł „Prymas Polski“ jest tylko rzeczywistym tytułem, nie nadającym mu żadnego prawa w innych krajach. Przecież i pomiędzy książętami niemieckimi są tacy, którzy noszą tytuły dawno wygasłe; używają atoli ich, jako pamiątkę historyczną. Narzucenie dycyezyi poznańskiej Biskupa, jest usiłowaniem bez celu. Tylko Papież ma prawo nominowania biskupów; a jeszcze, zachodzi pytanie, czy narzucony Biskup pójdzie za wskazówkami rządu w czasie, gdy się tego rządu będzie spodziewał. Co do kanclerza, to czy jego nazwisko stoi pod ustawą czy nie, — nie wiele to znaczy, bo przecież wszyscy na świecie wiedzą, że bez jego wiedzy nie się w Prusiech i w Niemczech nie dzieje.

Minister Gossler przypomina najprzód tylko dawniejsze swe wywody co do ustawy obrocnej i dodaje, że rząd nie obawia się tytułu „Prymas Polski“, jako tytułu kościelnego. Ale tytuł ten nie jest tylko tytułem kościelnym, ma on i polityczne znaczenie. Pojęcia o interreju, o namaszczeniu przyszłego króla polskiego w Warszawie, nie wysłał sobie rząd z palcy. My się starać musimy, aby tytuł ten nie nabrał znaczenia realnego.

P. Richter odczytuje ustępy z mowy kanclerza z dnia 3 grudnia r. z., w której tenże bierze odpowiedzialność za ustawy kościelno-polityczne z r. 1875, a następnie konstatuje, że kanclerz na posiedzeniu izby państw w r. 1873 oświadczył, iż walka z księżmi, jest walką polityczną.

Bar. Scharlemer. Wiele praw z r. 1873, między innymi prawo kościelnego postępowania karnego, prawo o używaniu środków karnych, prawo o wystąpieniu z kościoła kontrasygnował ks. Bismarck. Tylko dwa prawa z r. 1874 kontrasygnowali Camphausen i Eulenburg; wszystkie inne z d. 22 kwietnia 1875 kontrasygnował kanclerz. Dowodzi to, że na nim jednym ciąży cała odpowiedzialność, zwłaszcza jeśli zwymy, że do rządu nikt dopuszczony nie zostaje, kogo on sobie nie życzy. — O kwestyi, czy prawo ma nadal pozostać, czy

nie, p. minister się nie rozwiódł; powiedział tylko, że rząd zajmie względem niego postawę odmowną, ale powodów nie przytoczył. I to się nazywa względnością dla 9 milionów katolików, których tu reprezentujemy. (Słusznie! centrum). Co do koronacji króla polskiego, to jedno tylko pismo polskie o niej wspomniało, i to jeszcze pismo, nie używające wielkiej wziętości; ale rząd się nie powołuje, boć to woda na jego młyn. Wywody ministra były świadectwem obóstwa wystawionem potęde państwa pruskiego i jego poddanym. Powiedział p. minister, że prowincya poznańska nie może już wiele wytrzymać. Tak jest, przynajmniej to. Ponieważ, jakie w prowincyi tój się dzieje, (Zaprzeczenie z prawicy. — Tak jest! na ławach polskich i w centrum) tak jest, ponieważ, pod względem religijnym, pod względem językowym, nauki religii katolickiej i wielu innych spraw, nie może już ta prowincya wiele znieść i to mogą tylko powiedzieć, niech rząd zbyt struny nie naciera, bo wtenczas, gdyby w Polsce wybuchło powstanie, czego nie daj Boże, rząd będzie musiał wziąć w równą mierze na siebie odpowiedzialność. (Żywe oklaski na ławach polskich i w centrum.)

#### Poset Kantak.

M. P. Podpisując to, co p. bar. Schorlemer o nas powiedział i dziękując mu za to przemówienie, mogę go zapewnić — o czym rząd królewski wie dokładnie — że o wybuchnięciu powstania w W. Ks. Poznańskim nie ma mowy mimo krzywd i ucisku, jakiego w pełni doznajemy. M. P. Pan minister oświaty postawił niejako warunki, w których stolica arcybiskupia Gnieźnieńsko-Poznańska może być obsadzona. Pierwszy z tych warunków opiewa, że przysły arcybiskup ma być pruskim biskupem, i poczuwać się do tego, że jest pruskim poddanym. M. P. Nie ma pruskich biskupów! (wielka prawda). Znam tylko biskupów w katolickich, do jakiegobądź państwa należą, jakiegobądź są narodowości. Jeden tylko był i jest biskup pruski: to jest p. Reinkens. Co do kategorii poddaństwa, to ta samo się przez się rozumie. Żaden z biskupów i arcybiskupów nie zaprzeczał go i nie wyłamywał się z pod niego. I my do niego wielokrotnie się przyznawaliśmy; czyż naród nasz nie stwierdzał go krwią na pobojuwiskach? Czyż go nie stwierdzamy ustawicznie placeniem podatków? Poczuwamy się wprawdzie do tego, że tworzymy osobny naród, co wcale nie staje w sprzeczności z obowiązkiem poddaństwa pruskiego. To nasze przywiązanie do narodowości polskiej umieli nawet królowie wasi uczcić i pożanować, a nawet i naród niemiecki. Już raz o tym wspomniałem, że w kurytarzu swego parlamentu niemieckiego umieszciliście pod portretem Piłstera słowa: „Najświętszym prawem narodu jest prawo istnienia jako naród i jako naród być uznanym.“ Czybyście panowie nam chcieli odmówić tego prawa? Człowiek wasze sponie rumieńcem wstąpił, jeśli ten napis w parlamencie niemieckim porównać z tym, co się w Prusach dzieje w celu stłumienia narodowości polskiej!

Drugim warunkiem był ten, że czynność Arcybiskupa Poznańskiego ma się ograniczać na zakres jego dycyezyi. Cóż jest nad to naturalniejszego, i jakżeby ona się miała objawić po za jej granicami? Tu wracamy znowu do godności pryma-

sowskiej, której już dotknął w swej odpowiedzi p. bar. Schorlemer. M. P. Pan Minister oświaty bywa riekiedy bardzo źle poinformowanym przez tych, którzy niby ze stóskami poznajskimi mają być dokładnie obeznani, bo przytacza takie fakty, które nie mają żadnego znaczenia, albo też odwrane zdania ze sporadycznych artykułów gazeciarskich, do których nie należy przywiązywać żadnej wagi. Z resztą nie godzi się ogółu czynić odpowiedzialnym za pojedyncze artykuły dziennikarskie lub poszczególne w nich wyrażenia, i na nich opierać rozporządzenia skierowane przeciw całemu narodowi, jako też rozporządzenia, które pod względem kościelnym dotykają najważniejszych i najświętszych kwestyi, i przeciw takiemu postępowaniu uroczysty zakładam protest.

P. minister oświaty sam wspominał, że teraz jest prymas i w Warszawie. Powiem mu więcej: jest inny jeszcze w Lwowie, inny w Mohlewie. Terytorjalnego obszaru, na któryby się rozciągała władza prymasowska Arcybiskupa poznańskiego, jak dawniej, obecnie już nie masz. Dla tego też nie rozumie tego, co p. minister mówił o rzeczywistych podwalinach tego prymasostwa w porównaniu z Arcybiskupem salzburskim jako prymasem niemieckim. Nikt też teraz nie przyznaje Arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu godności in-terreja, i nie może mu jęj przyznawać, gdyż z zaprowadzeniem konstytucyi 3 maja 1791 i spadkowości tronu dynastyi panującej ustalo interregnum; ale widzą w nim tego, który przyszłego króla ma w Krakowie namaszczyć. M. P. Jesliby kiedyś miał król odzierać berło polskie, co nie jest wcale niemożliwem, boć rząd się tego obawia, wtedy się z pewnością znajdzie Biskup, co go namaszczy; a czy nim będzie Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, czy warszawski, czy Biskup poznański, to zaiste może być rzadowy pruskiemu obojętnym.

Co się zresztą tyczy kwestyi prymasowskiej, powołuje się na obszerne wyjaśnienia i wywody, które dał mój kolega ks. dr. Jażdżewski w tój kadencji, i proszę radców p. ministra oświaty, a mianowicie tego, który mu referuje o stóskach poznajskich, ażeby je sobie jeszcze raz gruntownie przeczytał i zapisał w pamięci.

Trzecim punktem było: Arcybiskup nie ma się rozbić o szkopy, o które się rozbił jego poprzednik. Mogłoby się to tylko odnosić do dostarczonych p. ministrowi przez tego samego komisarza ministeryjalnego wywodów, które p. minister oświaty nam łaskawie przytoczył, co do stóskunku spoczywającego w Bogu ks. Arcybiskupa Przyłuskiego do jednego z wychodzących w W. Ks. Poznańskim pism kościelnych; prócz tego odnosi się to niezawodnie do rzekomo niebezpiecznej korespondencyi Arcybiskupa Ledóchowskiego z ks. Biskupem chełmińskim Marwicem w materji modlitwy kościelnej. M. P. Jakże się w rzeczywistości przedstawia cała ta historia, wystawiona na światło dzienne? — Nie było w tym wszystkiem żądza prawdy. Wykazało się, że ks. Arcybiskup Przyłuski z tym „Tygodnikiem“, mianowicie z przytoczonym z niego artykułem, w żadnej nie stał styczności; prócz tego w przedłożonej korespondencyi nie było takiego z czegoby dostojnym pasterzom można uczynić jakiś zarzut. — „Parturient montes, na-

scitur ridiculus mus“. Takie przynajmniej, a nie inne było przekonanie całej dycyezyi, i wszyscy uznali, że korespondencya ks. Kardynała Arcybiskupa Ledóchowskiego z ks. Biskupem Marwicem nie powinna być p. ministrowi oświaty dać powodu wystąpienia przeciw tym czciogodnym pralatom, a mianowicie przeciw ks. Biskupowi chełmińskiemu w ten sposób, w jaki to uczynił, i rzucić na nich choćby najlżejszy cień podejrzenia.

Ostatnim punktem było, że przysły Arcybiskup winien swym dycyezyanom nie obwijać prawdy w bawełnę ze względu na lata 1830, 1848 i 1863.

Dobrze! Ale pytam Panów, cóż takiego przedsięwzięto przeciw Prusom w latach 1830, 1848 i 1863? (Śmiechy na prawicy.)

Naucz się Pan poprzednio historii, p. Tiedemannie z Babimostu, a wtedy się śmiać nie będziesz! W latach 1830 i 1863 było powstanie w Polsce i wielu z naszych ojców ruszyło, aby stanąć w szeregach walczących. Ale czyście i wy nie poszli do Szlezewgu i Holsztynu, czyście nie poczytali sobie za zaszczyt wstąpić do partyzantów Tanna i walczyć pospolu z jego ochotnikami? Tę samą samą prawem, którym Wy jako Niemcy pomagaliście swym rodakom, pozwólcie i nam Polakom iść na pomoc swym ziomkom. A w roku 1848? Czytaliście dziełko ówczesnego nadzwyczajnego pełnomocnika rządowego, generała Willisena. Wszakże ten generał był na wskroś Niemcem — szczerym Niemcem!

Nie będę się wdawał w szczegóły, boć przed kilku laty obszernie się rozwiódłem o tych latach i zaszłych w nich wypadkach. Ale cokolwiekby tu przytoczył, rząd wszędzie widzieć będzie bunt i agitacye i zawsze zajmować będzie w obec nas Polaków, lubo ani tu w Izbie, ani w kraju nikt nie jest jego zwolennikiem. Ale takie nierówne traktowanie razić musi każdego uczciwego człowieka, a że to w dalszych skutkach wywołuje niechęć i nienawiść, o tępem pewnie nikt wątpić nie będzie.

Prawica wnosi o zamknięcie rozpraw. W głosowaniu imiennem głosują za wnioskiem 128 posłów, t. j. Polacy, centrum i wolnowyślni, przeciw wnioskowi 182 prawica i narodowcy.

Następują pierwsze i drugie narady nad wnioskiem p. dr. Windthorsta żądającym wolności odprawiania mszy i udzielania sakramentów świętych. Uzasadnia go dr. Windthorst. „W chrześcijańskim państwie konieczną jest swoboda sumień. Wszakże ją obiecały Niemcy i dzikim w Afryce. Co jednym przyznano, to drugim ścieśniają. Żadna potęga świata nie ma prawa wkraczać w kompetencye Kościoła, jeżeli nie chce się otworzyć wyprzec zasady wypowiedzianej przez Fryderyka Wielkiego. Dziś nazywają statutowi wielkimi, którzy są w obec tego monarchy bardzo drobnymi. Czyż nie dożyliśmy scen takich, że wy-

ślano za księdzem idącym do chorego oddziału żołnierzy? Socjalistów i anarchistów zastępy wrastają, ale rząd zakazuje przemawiać do ich sumień. Pomocnicze dusz pasterstwo nie starczy, bo księży za mało. Coście przyznali dzikim w Kamerunie, tego żąda 9 milionów katolików. Przynajmniej, że przemawiam pewnym rozdrażnieniem, ale któżby się tu ustrzegł rozdrażnienia w obec sposobu, w jaki się z nami obchodzą? Jeśli panowie z prawicy nie wezwą energicznie rządu, aby zmienił postępowanie, to niech im się w chwili śmierci przypomnia, że przyczynili się do tego, iż katolikom nie podobno było żyć i umierać według przepisów swęj wiary.

Bar. Hammerstein chce pozostawić uregulowanie tój kwestyi do przyszłego rewizyi prawodawstwa majowego, ale tę rewizyją czyni nie podobną samo centrum. „My nie możemy czynić koncesyi, któreby opór Rzymu mogły utrwalić. Wnoszę o to, aby ten wniosek oddać komisji złożonej z 21 członków.“

Pan Schorlemer z Alstu. „Pan Hammerstein zarzucał nam, że w stawianiu wniosku powyższego nie byliśmy dość oględni. Ale czyż mamy żebrać o to, czego żądać mamy najzupełniejsze prawo? My mamy być delikatnymi, ale przeciw nam wolno być brutalnym. Żadne państwo ucywilizowane nie ma takich praw kościelno-politycznych, jak Prusy. Wiemy w kogo Prusy chcą ugodzić (wołania: w Rzym). Jeśli Rzym się ułoży z Prusami, z wdzięcznością przyjmiemy, cokolwiek będzie skutkiem układów. Jeśli to nie nastąpi, dopominać się będziemy praw konstytucyjną poręczonych. My żądamy wprost odrzucenia prawodawstwa majowego; a póki się to nie stanie, niech się schowa pan Hammerstein ze swą sympatyą. Pytacie nas, czemuśmy rządowi nie przedstawili na parafie księży, którychby mógł przyjąć. Odpowiadamy, bo nie było takich księży, którzyby się byli chcieli oddać w niewolę rządu, a Rzym nie mógł znowu akceptować księży przez rząd proponowanych. Rząd karząc księży za wykonywanie obowiązków kapłańskich dopuszcza się względem katolików ciężkiego grzechu, i ciężkim grzechem obciąża ich sumienia. Położenie nasze stokroć gorsze od położenia żydów, Turków i pogan. Nie powołujcie się na Rosyja. Podrap Moskala, a pokaże się, że to Tatar. Nihilizm się pomści na Moskalach za ciężkie przewrzenia przeciw katolicyzmowi. Księżdź nie wolno uczyć się w Inspruku, ale kandydatów medycyny wolno studia odbywać w Szwajcaryi, tęp gnieździe anarchizmu. My ufamy w to, że bramy piekielne Kościoła nie przemożę.“

Min. Gossler. Skutkiem nowelli z m. lipca 1883 r. położenie znacznie się poprawiło. Zmieniliśmy nie tylko obowiązek notyfikacyi, ale i księżom uznanym przez rząd zostawiliśmy w całej pełni swobodę wykonywania funkcyi. W archidycyezyi kolonijkiej pozwolili ks. Biskup monasterski wielu swoim księżom pełnić obowiązki duchowne. I w dycyezyi gnieźnieńsko-poznańskiej nie jest tak źle. Władze administracyjne nie szukają kolizyi i sporów, a gdzie takie się wydarzają, tam sami księża temu winni. Albo rząd wyrzeczy się widoków porozumienia i współdziałania z Kościołem, albo też obstawać będzie przy nadziei, że da się wynaleźć pewne granice między władzą świecką i duchowną. Taki jest nie od dzisiaj dopiero jego program. Proszę odrzucić wnio-

lampa: „kiedy wesele?“ ubodło go dotkliwie, bo wnet stanęła mu, jako żywa przed oczyma lodowata twarz Oleńki i jęj usta zacisnęte, wówczas, gdy ich milczenie potwierdzało wyrok śmierci na niego. Mniejsza, czy słowo jęj próśby mogło go zbawić, czy pan Wolodyjowski byłby na nie zważał! Cały żal i ból, jaki Kmicic odczuwał w tój chwili, tkwił w tęp, że ona nie wymówiła tego słowa. A przecie po dwakroć poprzednio nie wahała się go ratować. Taką to już przepaść była między niemi, tak dalece wygasła w jęj sercu, nie już miłość, lecz prosta życzliwość, którą nawet dla obcego mieć można, prosta litość, którą dla każdego mieć trzeba? Im więcej myślał nad tęp Kmicic, tęp okrutniejszą wydawała mu się Oleńka, tęp większy czuł do niej żal, tęp głębszą urazę. Cóżem takiego uczynił? — pytał sam siebie — aby mną tak, jak przeklętym przez Kościół pogardzano? Choćby i źle było Radziwiłłowi służyć, to przecie czuję się w tęp niewinnym, bo z ręką na sumieniu powiedzieć mogę, że nie dla przyjemności, nie dla zysków, nie dla chlebow mu służyć — jeno, że korzystać dla ojczyzny w tęp widzę — za cóż bez sądu mnie potępiono?

— Dobrze! dobrze! niechże tak będzie — nie pójde z win niepełnionych się oczyszczać, ani miłosierdzia pronic! — powtarzał sobie po tysiąc razy.

A jednak ból nie ustawał, owszem wzmagał się coraz bardziej. Wróciwszy do swęjch komnat, rzucił się pan Andrzej na łożo i próbował zasnąć, lecz mimo całego umęczenia nie mógł. Po chwili wstał i począł chodzić po komnacie. Od czasu do czasu ręce do czoła przykładał i mówił do siebie głośno:

— Nie może być inaczej, jeno serce w tęp dziewce zawzięte!

I znowu:

— Tegom się po tobie, panno, nie

spodziewał. Bogdaj ci Bóg za to zapłacił!...

Na takich rozmyślaniach upłynęła mu godzina jedna i druga, nakoniec zużył się do reszty i drzemać począł, siedząc na łożu, lecz eim zasnął, zbudził go dworzaniek książy, pan Skillaż i wezwał do księcia.

Radziwiłł czuł się już zdrowym i oddychał swobodnie, ale na ołowianęj jego twarzy znać było ostabienie wielkie. Siedział w głębokim krześle, skórą obity, mając przy sobie medyka, którego zaraz porówno z wejściem Kmicica odesłał.

— Byłem już jedną nogą na tamtym świecie i przez ciebie — rzekł do pana Andrzeja.

— Mości księżu, nie moja wina: powiedziałem, com myślał.

— Niechże tego więcej nie będzie. Nie dorzucaj choć ty ciężaru do brzemia, które dźwigam — i to wiedz, że co tobie przebaczyłem, innemu bym nie przebaczył.

Kmicic milczał.

— Jeśli kazalem — rzekł po chwili księżu — tych ludzi w Birzach egzekwować, którym na twoję próśbę przebaczyłem w Kiejdanach, to nie dla tego, żem cię chciał zwodzić, jeno, by ci boleści oszczędzić. Uległem pozorom, bo mam dla ciebie słabość... a ich śmierć była konieczną. — Czy tom ja kat, czy myślisz, że krew rozlewał dla tego jeno, by oczy czerwoną barwą napaść?... Ale, gdy pożyczysz dłużę, poznasz, że gdy ktoś chce czegoś na świecie dokazać, temu nie wolno ni własnej, ni cudzej słabości folgować, nie wolno większych spraw dla mniejszych poświęcać... Ci ludzie powinni byli zginąć tu, w Kiejdanach, bo patrz, co się przez twoję instancją stało: w kraju opór podsycony, wojna domowa rozpoczęta, dobra przyjaźń ze Szwedami zachwiana, zły przykład innym dany, od którego bunt jako

zaraza się szerzy. Mało tego: sam osobą swoją musiałem później wyprawę na nich uczynić — i konfuzyi w obec wszystkiego wojska się najęść, tyś ledwie z ich rąk nie zginął, a teraz pójda na Podlasie i głowami buntu się staną. Patrz i ucz się. Gdyby zginęli w Kiejdanach, nie byłoby tego wszystkiego. Aleś ty, prosząc za nich, o afektach własnych tylko myślał, ja zaś poslałem ich po śmierć do Birz, bom doświadczeni, że do dalej widzę, bo wiem to z praktyki, że kto w pędzie chociaż o mały kamień się potknie, ten łatwo upadnie, a kto upadnie, ten może się więcej nie podnieść, a tęp snadniej, im przed tęp biegi szybciej... Niech Bóg broni, ile złego narobili ci ludzie!

— Tyle oni nie zważają, aby mogli całe przedsięwzięcie waszjęj ks. mości poposać.

— Choćby nie więcej nie uczynili nad to, że za ich przyczyną deficyt między mną a Pontusem powstały, już szkoda byłaby nieoszacowana. Rzecz się już wyjaśniła, że to byli nie moi ludzie, ale list z pogrózkami, który do mnie Pontus napisał, pozostał i tego listu mu nie daruję!... Jest Pontus szwagrem królewskim, ale to jeszcze wątpliwa, czy moim mógłby zostać i czy radziwiłłowskie progi nie byłyby dla niego za wysokie... — Wasza księżęca mość niech z samym królem, a nie z jego slugusami traktuje.

— Tak chcę uczynić... I jeśli zgryzoty mnie nie zabiją, nauczę tego Szwedzika modęstyi... Jeśli zgryzoty mnie nie zabiją! a bodaj czy się na tęp nie skończy, bo mi tu cierniów ani boleści nikt nie szczeni!... Ciężko mi! ciężko!... Kto by uwierzył, żem jest ten sam, który byłem pod Łojowem, pod Rzeczycą, Mozyrem, Turowem, Kijowem i Beresteczkiem?... Cała Rzeczpospolita patrzyła jeno we mnie i w Wiśniowieckiego, jak

w dwa słońca!... Wszystko drżało przed Chmielnickim, a on drżał przedemną. I te same wojska, które w czasach powszechnęj klęski od wiktoryi do wiktoryi wiodłem, dziś mnie opuściły i ręce na mnie, jako Parrycydowie podnoszą...

— Przecie nie wszyscy, bo są tacy, którzy w Waszję Księżęcą Mość jeszcze wierzą! — rzekł dość porywczo Kmicic.

Jeszcze wierzą... póki nie przestaną? — odpowiedział z gorczyca Radziwiłł. — Wielka ichmościów taska!... Dalby Bóg tylko, żebym się nią nie otrul... Sztych za sztychem każdy z was wbija we mnie, choć niejednemu to na myśl nie przychodzi...

— W. K. Mość na intencye zważaj, nie na słowa.

— Dziękuję za radę... Odtąd będę pilnie zważał, jaką mi każdy giemajna twarz pokazuje, i pilnie zabiegał, aby się wszystkim spodobac...

— Gorzkie to słowa, Wasza Ks. Mość.

— A życie słodkie?... Bóg mnie do wielkiej rzeczy stworzył, a ja muszę, ot! wykruszać sił w powiatowej wojnie, jaką zaścianek z zaściankiem mógłby prowadzić. Chciałem z monarchami potężnymi się mierzyć, a upadłem tak nisko, że muszę jakiegos pana Wolodyjowskiego po moich własnych majątnościach łowić. Zamiast świat dziwić moją siłą, dziwię go moją słabością; zamiast za popióły Wilni popoliłami Moskwy zapłacić, muszę ci dziękować, żeś Kiejdany szanńczykami obsypał... Ciasno mi... i duszę się... nie tylko dla tego, że astma mnie dusi... Niemiec mnie zabija... bezczynność mnie zabija... Ciasno mi i ciężko! — rozumiesz?...

— Myślałem i ja, że pójdzie inaczej! — rzekł ponuro Kmicic.

Radziwiłł począł oddychać z wysileniem.

— Przed tęp, nim inna mnie korona dojdzie, cierniową mi włożono. Kazalem ministrowi Adersowi w gwiazdy popatrzyć... Zaraz erygował figurę i mówi, że źle są konjunktury, ale że to przejdzie. Tymczasem męki cierpię... W nocy coś mi spać nie daje, coś chodzi po komnacie... jakowes twarzę zagładają mi do łoża, a czasem chłód się nagły czyni... to znaczy, że śmierć koło mnie przechodzi... Męki cierpię... Muszę być jeszcze na zdrady i odstępstwa gotowy, bo wiem, że są tacy, którzy się chwiejają...

— Nie ma już takich! — odpowiedział Kmicic. — Kto miał odstąpić, to już sobie precz poszedł.

— Nie zwódź, sam to widzisz, że reszta polskich ludzi poczyna się oglądać za siebie.

Kmicic wspominał na to, co od Charlampy słyszał — i umilkł.

— Nic to! — rzekł Radziwiłł — ciężko, straszno, ale trzeba przetrwać... Nie mów nikomu o tęp, coś tu odemnie słyszał... Dobrze, że ten atak choroby dziś na mnie przyszedł; bo już się nie powtórzy, a na dziś właśnie sił mi potrzeba, bo chcę uczyć wyprawie i wesolą twarz pokazywać, by ducha w ludziach pokrzepić... I ty się rozpogódź, a nie mów nie nikomu, bo co ja ci mówię, to jeno dla tego, abyś choć ty mnie nie dręczył... Gniew mnie dziś uniósł... Pilnuj, aby się to nie powtórzyło, bo o głowę twoję chodzi. Alem ci już przebaczył... Tych szanńczyków, któremi Kiejdany obsypał, sam Peterson się nie powstydzil... Idź teraz, a przysył mi Mielezskę. Sprawdzone dziś zbiegów z pod jego chorągwi, samych giemajnow. Każę mu ich powiesić co do jednego... Trzeba przykład dać. Bądź zdrow... Ma dziś być wesoło w Kiejdanach!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sek. P. ks. dr. Mosler nazywa prawodawstwo majowe zamachem większości akatolickiej do zgniecenia katolicyzmu, a przechodząc do stosunków dycezyj trewiskiej, daje obraz drakońskiej surowości prawa i prosi o przyjęcie wniosku. Ostatecznie oświadcza się dr. Windthorst przeciw Hammersteinowi, żądającemu oddania wniosku komisji, gdyż to byłoby tylko niepotrzebną przewłoką. „Kościoł żąda tylko tego, co mu się należy. Kościoł nie przyjdą z pokorą i głową posypaną popiołem, i nie będą prosili: zlitujcie się nad nami, dajcie nam łaskawie, to co jest naszą własnością. Niedoczekanie wasze. Jeżeli nie się stanie, aby nieznośnemu stanowi położyc kracie, podniosę głos mój nie tylko w obec kraju, ale w obec Europy i zawołam: w roku pańskim 1885 radził pruski minister wyznań Izbie, aby odrzuciła mój projekt, ale ręczę wam, że walczyć nie przestaniemy, bo mamy otuchę, że Bóg słabych nie opuści. — Przy drugim czytaniu powołuje się dr. Porsch na ukaranie ks. Zmury za odprawienie Mszy św. w Gogolewie, chociaż taki wyrok jest wręcz przeciwny przepisom noweli z r. 1883. Min. Gossler oświadcza, że kazał sobie przedłożyć wyrok, przekonał się o jego niesłuszności i oddał go ministrowi sprawiedliwości, który przedsięwzięcie w tej sprawie stosowne kroki. W imiennym głosowaniu odrzuciło wniosek 169 głosów przeciw 127. — Z konserwatywistów głosowało 16 za przyjęciem.

Koniec o godz. 5 1/2. Jutro dalszy ciąg obrad nad heską ordynacją powiatową i prowincjonalną.

## Jubileusz św.-metryjski.

Pleszew, 20 kwietnia. W skutek odezwy komitetu welehradzkiego z dnia 2 bm., ukonstytuował się w dniu dzisiejszym w Pleszewie komitet powiatowy, w skład którego wchodzi pp. ks. dziekan Sadowski, Witold Taczanowski, Chłapowski z Rzegocina, Niemojowski, dr. Mukulowski, dr. Likowski, ks. prob. Bielański, ks. prob. Rymarkiewicz, Krajewski i Gdeczyk jako kasyer jenerałny.

Komitet niebawem rozpoczął swą czynność, mianując na każdy okręg komisarso-obwodowy w powiecie kolektora jednego z prawem kooptacji współpracowników. A pomijając obchód kościelny w dniu 5 lipca r. b., którym szanowne duchowieństwo ile możności niezawodnie samo się zajmie, postanowił urządzać uroczyste obchody w Pleszewie i w Jarocinie, podobnie jak się to działo przy uroczystości Sobieskiego. W tym celu polecono przewodniczącemu zaprosić na prelegentów w Pleszewie pp. ks. prob. Laskowskiego i dr. Likowskiego a w Jarocinie pp. dr. Niklewskiego i Obrapalskiego z Cisiwicy. Należy, jeżeli fundusze wystarczą, chce komitet zaproponować dwóch właścicieli z powiatu, którzyby na uroczystości do Welehradu ogólnym kosztem się udali. W dniu 18 maja r. b., dokąd składki mają być zbierane, zbiera się komitet wraz z kolektorami, celem przedsięwzięcia dalszych uchwał, odnoszących się do jubileuszu św.-metryjskiego.

## Listy z Serbii.

III.

Nisz, 20 kwietnia.

Serbia pod względem położenia jest nader malowniczą. Najładniejsze krajobrazy uderzają oko podróżnika. Cudny zaiste widok dla każdego, kto przywykł do płaszczyzny niezmiernych i półsymetrycznie w kwadraty podzielonych. Na każdym kroku oczy jego nie mogą się napoić niezrównanym obrazem niebotycznych gór, pagórków, gdzieś w lasach, dolin, rzek i strumieni, przerywających łąki i leżące odłogi pola.

Lud serbski jest — jak już w poprzednich listach wspominałem — nadzwyczaj serdeczny i lubi chętnie opowiadać, a język jego śpiewny i melodyjny, pomimo, iż wiele w nim wyrazów tureckich i greckich. Spotkawszy nieraz gdzieś w polu brata Serba, chętnie z nim wdawałem w rozmowę, wyciągałem go na nią, polechtywałem jego dumę narodową, sławiąc piękność jego ziemi. Słuchał mnie z pewną rozkoszą i dumą i nieraz zdumiewał swoim sprytem. Następujące zdanie niech wam posłuży za dowód:

Gdy przed mniej więcej trzema laty, przybywszy do Serbii, jechałem z Białogrodu do Niszu wozem (kolei jeszcze wówczas nie było), przytrafiło mi, iż musiałem nocować w mieście Grodzka, leżącej na mój drodze. Wszedłszy do zajazdu, znalazłem w salce siedzących kilku prostych chłopków. Ponieważ nie było próżnego miejsca, usiadłem przy ich stole. Po pewnej chwili poczęli się mną interesować i to w sposób nader gościnnie. Jeden z nich podawał mi papierosa, inny znów zapalke. Znalazłem się w dość trudnym położeniu; nie znając bowiem języka, nie mógłm nawet za ich uczynność podziękować. Wreszcie jeden, snać śmielszy, zapytał mnie, z jakiego jestem, a gdy się dowiedział, że z Polakim, wstał z miejsca, nie nic mówiąc, i wyszedł; wrócił jednakże po chwili niosąc lodyżkę, na której było kilka kwiatków, a zbli-

żywszy się do mnie, począł mi tłumaczyć, rozumie się po serbsku — lecz giestykulując tak, iż pomimo nieznośności języka, zrozumiałem go. „Widzisz, lodyga ta, to my wszyscy Słowianie; te kwiatki zaś, które z niej wyrastają, to szczypty słowiańskie, — a ponieważ łączy je jedna lodyga, a zatem równe są sobie.“

Lud serbski uprawia bardzo małą część swęj ziemi, a mianowicie tylko tyle, ile mu koniecznie potrzeba, tak, że bardzo wiele, i to przedniej gleby, leży odłogiem i nie przynosi żadnych korzyści. Rzadko bardzo można tutaj spotkać plug żelazny; zwykle orzą sochą i to bardzo płytko; bron prawie nigdy nie używają, a pomimo to zbierają plony obfite.

Sprzęt zwykle zwożą na jedną kupa, później rozścielają i wprowadzają kilka par wołów, wymłacają go nogami tyłchle. Jest to sposób nadzwyczaj zmydny, a słoma zwykle pocięta i starzana. Do orki nigdy nie używają koni, lecz wołów, lub bawołów; jeśli zaś który z gospodarzy ma konia, służy mu on tylko pod siodło, lub do noszenia ciężarów. Gdy trzymają krowy, czynią to jedynie dla przychodu, a nie dla mleka; natomiast niemal każdy gazda ma po kilkadziesiąt lub kilka set owiec. Owce te prawie całe lato i zimę stoją pod gołym niebem, a jednak lubo nieraz termometr wskazuje do 18 stopni niżej zera, lub deszcze padają przez kilkanaście dni bez przestanku, rzadko bardzo zdychają. Wielu w miejsce owiec chowa kozy w tej samej liczbie, co i owce. Ostatnie mianowicie niszczą w okropny sposób lasy i zagajenia. Objadają one nie tylko liście młodych drzewek, ale i korony, tak, że zamiast w drzewo, rośnie w krzak. Największy to powód, że lasów w Serbii tak mało, i że są tak niedzne. Są, co prawda, okolice, w których znajdują się przepyszne bory, i to dębowe, ale nie brak również miejsc na kilka mil w okrag, gdzie oprócz skarłowaciałych drzewek, raczej krzaków, i to gdzieś tam, prawie wcale drzew nie widać. Mało zajmują się także w Serbii sadownictwem. Prawda, iż każdy gazda ma ogródek, lecz są to wszystkie drzewa owocowe, dziczki, i to po największej części śliwy; z ostatnich bowiem wyrabiają wódkę, nazwaną śliwówicą. Nigdzie w Serbii nie widziałem dotąd agrestu, lecz za to jest mnóstwo pigw i moreli. Sądzę, że oprócz winogron, nasze owce są bez wątpienia lepsze od serbskich owców. Wprawdzie w ogrodnictwie są dość biegli Serbowie, lecz oprócz papryki (czerwoną pieprz), kapusty, cebuli, ogórków, melonów, rzadko bardzo co innego sadzą.

## Niemcy i kwestya kolonialna.

(Ciąg dalszy.)

Kolonie nie tylko w przeszłości były źródłem potęgi handlowej i politycznej Anglii, lecz są nią i dzisiaj jeszcze, stanowiąc najpewniejszą podstawę jej wywozu. Od roku 1869 do 1873 roczny wywóz towarów do samych kolonii wynosił przeciętnie po 59,920,600 funt. szterl. a do innych obcych krajów po 218,131,000 funt. szterl.; w 1881 roku stósunek ten był jak 79,365,000 f. s. do 154,458,000, w 1882 roku jak 84,825,000 do 156,322,000, wywóz przeto do kolonii wzrastał ciągle, podczas gdy do obcych krajów zmniejszał się znacznie. Wywóz angielski tylko do jednych Indji przewyższał eksport towarów francuzkich za Atlantyk; do Australii, pomimo praw ochronnych, dorożono rocznie za 26,000,000 funtów. Tymczasem zbył plodów angielskich wynosił na osobę w Stanach Zjednoczonych 6 szylingów, we Francji 8 szylingów, w Niemczech 9 szylingów, w Kanadzie dochodził do 8,13 funt. szt. a w Australii do 7,17 funt. szterl. Przypuściliśmy, iż Anglii stracą Indye w ten sposób, iż porty ich zamkną się przed dowozem angielskim, równałoby się to rocznej stracie 70,000,000 funt. szterl.

Zyski kupieckie nie są jedynymi korzyściami, jakie osiąga Anglia z kolonii. Najprzód kolonie są pewnym i doskonale się rentującym umieszczeniem kapitałów matki ojczyzny; pożyczki kolonii angielskich, zawarte w Londynie, przechodzą o wiele sumę 200,000,000 funt. szterl., niezmiernie sumy zajęte są w ich przedsiębiorstwach rolniczych, przemysłowych i finansowych. Towarzystwo angielskie znajduje doskonałą sposobność umieszczenia przyrostu swych sił w po za atlantyckich posiadłościach; prawie każda rodzina ma tam jednego lub kilku członków — a utrzymanie urzędników i ich pensya stanowi wielką sumę pieniędzy.

Lecz przedewszystkiem kolonie angielskie przedstawiają najlepsze pole wychodźstwa dla przyrostu ludności w kraju ojczystym. Podczas gdy emigracya niemiecka służy jedynie ku powiększeniu innych narodów — angielska przeciwnie dziś jeszcze po większej części jest nieprzerwaną kolonizacją. Prawie połowa wychodźców dąży do kolonii — a emigracya do Stanów Zjednoczonych jest przeważnie irlandzka. Anglia nie żałuje znacznych ofiar, aby zwrócić emigracya ku swoim kolonom. Przed 1826 rokiem każdy angielski wychodźca dostawał darmo w górnej Kanadzie 50 akrów ziemi, również rozdano darmo 5,750,000 akrów ziemi w Nowej Szkocji. 31 czerwca 1883 lord Derby oznajmił wyższej izbie, że rząd chce pożyczyć milion funtów szter-

lingów rządowi kanadyjskiemu, aby tam mógł umieścić 10,000 rodzin angielskich. O ile tym sposobem Anglia dozłola podnieść swe kolonie, dowodzi najlepiej przyrost ich ludności. Od roku 1871—1880 ludność Kanady podniosła się z 3,683,013 do 4,352,080 mieszkańców — w Australii która w r. 1845 liczyła zaledwie jeden milion, wzrosła z 1,291,632 do 2,773,501, europejska ludność Przylądka wzrosła z 194,873 do 294,873.

Tym sposobem wychodźca angielski spotyka wszędzie język swój, cywilizacya, rozmaite swe instytucye, które napelniają duszę jego uczuciem dumy narodowej. Nawet kościół służy interesom narodowym: po za obrębem kolonii misjonarze starają się nie tylko nawrócić pogan, lecz także i opanować ich.

Wszystkie te korzyści są dokładnie oceniane w Anglii — wiedzą tam dobrze, iż bogactwo kraju rośnie w miarę powiększania się jego obszaru i że handel wysoko ucivilizowanego kraju z innym krajem obfitującym w skarby natury, lecz niezbyt rozwiniętym, może im wielkie zyski przynosić.

Jeżeli polityka kolonialna nie jest sprawą przeszłości dla Anglii, jeżeli wręcz przeciwnie ciągnie ona nieustannie największe możebne zyski ze swych zaatlantyckich posiadłości — przeto te same powody i racye można zastosować do Niemiec. Od samego początku swęj historyi Niemcy okazali umiejętność kolonizacyjną. Liga hanzeatycka, zabór Prus i prowincji Bałtyckich dokonany przez zakony rycerskie, liczne kolonie chłopów saksońskich i szwabskich na Węgrzech, Transylwanii i w Rosji pokazują to dostatecznie. Jedynie wysilenie polityczne i ekonomiczne spowodowane trzydziestoletnią wojną przeszkodziło Niemcom w zabranii udziału w podziale nowego świata. Niemcy tak w Stanach Zjednoczonych, jak i wszędzie pod względem kolonizacyjnym stoją na równi z Anglikami i Amerykanami; przemysł niemiecki doszedł do wielkiego rozwoju, wszędzie spotkać można niemieckiej narodowości kupców — są oni tak liczniymi w Chinach, w Meksyku, Nowym Jorku, jak w stołcach europejskich; niemiecka marynarka kupiecka jest trzecią z rzędu. Berlin stał się ogniskiem wielkiej polityki. Niemniemi w pozaatlantyckich krajach Niemcy są o tyle poważani, o ile na to zasługą osobistemi zaletami. Odkań Niemcy posiadają własną marynarkę, nie można ich lekceważyć, a pomimo to muszą się stosować do obcego żywiołu, który nad nimi ma przewagę.

Skoro przykłady, jakie przytaczano przeciw kolonizacyi nie dowodzą niczego, oprócz tego, że należy inaczej postępować, przeto byłoby rzeczą zupełnie naturalną, aby Niemcy po zjednoczeniu się postawiły sobie kwestyę, czy obecny stan rzeczy ma trwać nadal i czy nie powinnyby rozszerzyć widnokręgu ekonomicznego, zakładając kolonie w pozaatlantyckich krajach?

Zarzut, że nie ma już wolnych przestrzeni, nie jest dokładnym; w krajach tych bowiem o wiele więcej jest miejsca, niżby Niemcy zdolali uprawiać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Zajęcie portu Hamilton przez Anglię.

Zatoka Hamilton, nazywana Gibraltarem Wschodu, jest portem wyspy Quelpert, stanowiącej południowe terytorium półwyspu Korei i przedstawiającej się podobnie, jak Sycylia względem Włoch. Wiadomość, że Anglia port ten bardzo ważny obsadziła, wywołała w prasie rosyjskiej wielkie wzburzenie i w istną wprawila wściekłość p. Katkowa, który w znanym cytelnikom naszym artykule zażądał ewakuacyi Hamiltonu, grożąc w przeciwnym razie Anglii niechybną wojną. Pułkownik rosyjski Weniukow uzasadnia w obszernym wywodzie znaczenie tego portu i całej okolicy w sposób następujący:

W szeroko rozciągającym się państwie rosyjskim nie ma żadnej okolicy, któraby miała tak wielką historyczną przyszłość. Tutaj bowiem posiada Rosya otwarte wrota do oceanu świata całego, wrota, których jej braknie w Europie. Z tego punktu rozporządzący mbgła Rosya walke za swymi nieprzyjaciółmi, których hegemonia zagraża już całemu światu. Ztąd może wywierać wpływ na swoich najbliższych sąsiadów, na Chiny i Japonie, które się przebudziły do nowego życia. Tutaj jedynie mogą powstać zatoki, z których Rosya może bez przeszkody rozpocząć handel z Ameryką, wyspami Sundajskimi i Indjami, z temi długi jeszcze niewyczerpani źródłami bogactwa dla całego świata. Na całej też przestrzeni naszego państwa rozległego, nie byłoby straty terytorjalne tak dotkliwymi, jak tutaj. Ażeby sobie położenie to jasno przedstawić, należy tylko wyobrazić sobie, co by było, gdyby Anglia mogła utworzyć na wyspie Askold nowy Hongkong, albo Chiny posiadać zatokę Possieta. Zatoka Possieta położona jest na południe od Władywostoku w sąsiedztwie Korei i tworzy dwie stanowczo ochronne przystanie, z których jedna, nowogrodzka, utworzyć może z czasem znakomity port wojenny pierwszej klasy. Dalej nieco od wybrzeży przedstawia morze Japońskie nader pomyślnie warunki, gdyż od drogi Marnio-Rinzo aż do wybrzeży korejskich, a nawet japońskich, nie ma w niem żadnych raf i skał podwodnych. Tak pomyślnych warunków

do rozwoju marynarki rosyjskiej nie znajdujemy nigdzie w innych granic Rosyi. Morze Japońskie przedstawia się więc jako prawdziwy skarb. Pięć szlaków morskich, których niepodobna zamknąć, łączy je z Wielkim oceanem, dla tego morze Japońskie może się z czasem stać dla floty rosyjskiej podstawą operacyjną ruchu i komunikacyi na oceanie. Niezwykle zaś znaczenie wojskowe mają wszystkie a liczne przystanie tego kraju, zwanego „Przymorskim“, jak zatoka Possieta, Władywostok, Ameryka, przystań Włodzimierska i inne. Władywostok jest punktem zbornym floty rosyjskiej i silnie jest obwarowany. Korea nie ma z nami dotychczas żadnych stosunków, jakkolwiek przesiedliło się ztamąd około 3500 wychodźców na nasze terytorium. Z chwilą jednak, gdy kraj ten został otwarty dla Europejczyków, możemy jako sąsiedzi nad Tumeniulą większe pozyskać wpływ, niż ktokolwiek inny; wpływ jeśli nie ekonomiczny, to polityczny, a mianowicie wywierane w tym duchu, iż mamy bronić samodzielnosci Korei przeciw wpływom zewnętrznym.

Z przytoczonych powodów podnosi „Herold“ petersburski, jak ważną jest rzeczą, ażeby Anglików niedopuszcili do rozgospodarowania się w tej stronie. Z portu bowiem Hamiltonu panują Anglije nad drogą do Korei, nad południowym szlakiem, wiodącym do morza Japońskiego. „Herold“ proponuje zatem, ażeby Rosya obsadziła wyspę Zuchinam, położoną dalej ku północy, niż wyspa Quelpert. Prócz tego upatruje wspomniany powyżej dziennik petersburski niebezpieczeństwo dla Władywostoku, wypływające z zajęcia Hamiltonu przez Anglię.

## Korespondencye Kuryera Pozn.

Nisz, 18 kwietnia.

(Obchód uroczystości welehradzkiej. — Marszałkowie sejm. — Owacya dla króla Milana i jego rodziny.)

Dziś odbyło się tutaj uroczyste nabożeństwo prawosławne jako w 1000-ną rocznicę śmierci św. Metodego, Władyka Dymitryja przemawiał po liturgii dziękczynnej obszernie o zasługach, położonych dla Słowiańszczyzny przez świętych Apostołów solunskich — poczem stosownie do programu król Jegomosi i wszyscy obecni udali się do miejscowego gimnazjum, gdzie był odczyt o pracach świętych Apostołów.

Marszałkiem sejm. wybrano byłego ministra finansów Pawłowicza, wicemarszałkiem Urosza Knieziewicza, adwokata; król Milan, przybył tutaj wczoraj, potwierdził ich wybór.

Dziś wieczorem obywatele miasta Niszu urządzili J. Kr. M. Milanowi I pochód z pochodniami. Pochodowi bardzo licznemu, przygrywywała muzyka wojskowa. W imieniu miasta przemawiał profesor gimnazjum tutejszego, pan Tyrycz, w słowach tak serdecznych, iż tylko bardzo żywy patriotyzm mógłby taką natchnąć. J. Kr. Mość Milan I, który się ukazał na balkonie, odpowiedział na powitanie, mówiąc pomiędzy innymi, że Nisz wiele razy go już przyjmował i zawsze w sposób serdeczny, jednakże dzisiejsze powitanie wyróżnia od poprzednich — i dziękuje za niniejsze przyjęcie obywatelom Niszu. Długotrwałe „żywo“ i odegrany przez muzykę hymn narodowy, zakończyły pochód.

Ojcowisze rządy obecnego monarchy Serbii wiele jej istotnie przyniosły dobrego. Kto znał Serbię przed laty dziesięciu, a widzi ją dzisiaj, przyzna to niezawodnie. Lat ośm zaledwie, gdy najprzód jako książe, a później jako król Milan I, nad Serbię panuje, a jakież w niej zmiany; ileż to nowych reform i jakiej postępi! Wznoszą się jedna po drugiej szkoły, już to elementarne, już gimnazjalne, rozwija się handel wskutek zawartych z różnemi państwami kontraktów handlowych, a dzięki wybudowaniu dróg żelaznych, podnosi się przemysł. Ież to rok rocznie wysyła on młodych ludzi na naukę do Francji, Niemiec, Austrii itd., aby mieć z nich dobrych i rozumnych obywateli kraju!

Niechaj następujące fakta historyczne służy Wam do porównania rządów obecnych z rządami sławnego księcia Miłosa Obrenowicza, t. j. około pięćdziesiąt lat przed tem.

Za panowania ostatniego w r. 1830 np. wszyscy cudzoziemcy, będący w Białogrodzie, nie uznający jurysdykcyi serbskiej, musieli przechodzić na noc do Ziemunia, położonego z drugiego strony rzeki Sawy, będącego w posiadaniu Austrii, rano zaś wracali do swych zatrudnień w Białogrodzie. Trwało to aż do zaprowadzenia konsulatów, gdy w roku 1835 książe Miłosz Obrenowicz chciał zawiesić dzwony, a ówczesny białogrodzki pasha stawil jemu opór, książe cofnął się do swęj stolicy, Pożarewca, i wydał rozkaz księciu Petry Łazarewiczowi w tych słowach: „Dzwony zawiesz, lub głowę stracisz.“ Ostatni zebrał mieczczan, uzbroid ich, na ich czele postawił wszystkich cudzoziemców i dzwony zawieszac kazał. Turcy bojąc się odpowiedzialności w obec innych państw, nie strzelali.

W następnym mym liście postaram się opisać Wam miasto Nisz.

Wiedeń, 20 kwietnia.

(Przyjęcie przez Izbę panów ugody z koleją północną. — Zjazd stronnictwa niemiecko-narodowego. — Rozprawy węgierskiej Izby deputowanych nad reformą Izby magnatów. — Udział Risticza i Naumowicza w uroczystości welehradzkiej w Petersburgu.)

(\*) Izba panów przyjęła dzisiejszym posiedzeniu bez rozpraw ugode z koleją północną. Ponieważ nikt nie przemawiał przeciwko projektowi rządowemu, przeto też z prawicy nikt nie potrzebował występować w obronie projektu.

Minister handlu baron Pino tłumaczył, dla czego rząd nie starał się o nabycie kolei północnej. „Ponieważ cena, którą byłibyśmy musieli zapłacić, była zbyt wysoka i ponieważ uwazałismy za rzecz nieodpowiednią, aby ponownie skarb państwowy obciążać nowymi ciężarami, gdy wszelkie możliwe korzyści, jakichby państwo mogło dostąpić drogą zakupu, zapewnione mu zostały przez ugode; korzyści zaś z zakupu wydały się nam tém więcej problematyczne w chwili, gdy rólnictwo i przemysł coraz natarczywiej domagają się zniżenia taryf.“ Następnie minister dodał: „Rząd nigdy upaństwowienia wszystkich kolei nie uczynił swoim programem, lecz w każdym razie powołał się specjalnymi względami, mianowicie na potrzeby skarbu.“ Szefer sekeji Wittek dodał, że system upaństwowienia kolei pod względem finansowym bynajmniej nie odpowiadał oczekiwaniom. Po kilku słowach sprawozdawcy komisji barona Bezecznego izba wszystkimi głosami przeciwko dwóm (Fuentenberg i Koenigs-warter) przyjęła projekt rządowy.

Taką haniebnią klęską opozycyi fakcyjnej zakończyła się ta sprawa w Izbie panów. Panowie Herbst, Plener itd. usiłowali dowieść, że ugoda z koleją północną jest na wskroś przewrotną, narusza interes państwa, a w Izbie panów ani jeden członek nie wystąpił przeciwko niej! Zaiste jest to lekcyą bardzo bolesną, jaką pp. Herbst i inni otrzymali od lewicy Izby panów.

Podczas wywodów barona Bezecznego ukazał się w loży dworskiej król Oskar II szwedzki, wysoki mężczyzna o siwych brodzie, w mundurze szwedzkim. Towarzyszyli mu wiceprezes Izby panów książę Konstanty Czartoryski, marszałek Izby poselskiej dr. Smolka, szwedzki poseł Ackerman itd. Później przyszedł do loży hr. Taaffe, z którym król rozmawiał bardzo żywo. Później król szwedzki odwiedził Izbę poselską, gdzie go oprowadzał dr. Smolka i gdzie król przemówił do kilku przypadkiem obecnych posłów.

Cesarz dziś z rana przyjmował na audyencyi hrabiego Andrassego, posła austriackiego w Brukseli hr. Chotka, dr. Smolkę i innych. Dr. Smolka wręczył cesarzowi sprawozdanie z czynności Izby poselskiej w ubiegłym sześcioleciu.

W Gracu temi dniami odbędzie się zjazd stronnictwa niemiecko-narodowego. Zjazd podobno uchwali rezolucyę, aby posłowie niemieccy utworzyli niemiecko-narodowy klub poselski w przyszłym parlamencie. Nawet były marszałek Izby poselskiej dr. Rechbauer, który jeszcze przed kilku laty był uważany jako jeden z przywódców skrajnej lewicy, już uchodził za zbyt „umiarkowanego“ i ma być przeto usunięty, tak samo, jak Herbst, Wolfram i inni. Piękne to widoki!

W Izbie poselskiej sejm węgierski wczoraj rozpoczęły się rozprawy nad reformą Izby magnatów, względnie nad zmianami, jakich projekt rządowy uległ w Izbie wyższej.

„Noue fr. Presse“ ogłasza długie depesze z Petersburga o tamtejszych uroczystościach „słowiańskich“, w których uczestniczyli pop Naumowicz i eksminister serbski Risticz i o których też z bardzo znaczącą skwapliwością donosi berlińskie urzędowe biuro telegraficzne. P. Risticz w Serbii nie posiada żadnego wpływu, tak samo, jak go nie posiada Naumowicz w Galicyi. Austriya więc nie ulęknie się tych demonstracyi panslawistycznych, chociaż rzecz widoczna, że w Petersburgu chciano demonstrować przeciwko uroczystościom welehradzkim.

## ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

\* Poda na w numerze 90 (z wtorku) „Kuryera“ w treści telegraficznej mowa tronowa króla Milana brzmi w dosłownym tłumaczeniu z serbskiego, jak następuje:

Szanowni Posłowie! Z żywym zadowoleniem stawam dzisiaj przed przedstawicielami drogiego i wernego Mi narodu, zwołanymi Mém rozporządzeniem, a zgodnie z ustawami, aby rozpocząć prace w drugiej sesyi; zadowolenie to wypływa z poglądu na silny i dla ojczyzny zbawienny rozwój tego, co uradziliście w pierwszej sesyi.

Dzięki takiemu rozwojowi, rośnie poszanowanie naszęj ziemi i po za krajem. Podróż Moja do sąsiedniej monarchii, gdzie w skutek zaproszenia byłem obecny na manewrach c. k. wojska, sama z siebie, jako i wyróżnienie okazane królowi Waszemu, świadcza o uczuciach JK. i Ces. Mości Franciszka Józefa I zarówno dla Mnie, jak i dla Was, za które to JC. i Król. Mości Ja i Mój naród wdzięczni być powinniśmy.

Sąsiedztwo ziemi i wspólna historia, jako

Dodatek.

i interes, które łączą królestwo serbskie z królestwem rumuńskim, są stałymi powodami istnienia dobrych stosunków z tym królestwem.

W przekonaniu, iż stosunki handlowe z królestwem belgijskim doznają przez to ułatwienia, zawarła władza Moja z tymże rządem konwencję i handlową umowę, co Wam będzie przedłożone do przegądu i potwierdzenia.

Jak dotąd, tak i nadal staraniem Mojem będzie utrzymać związki przyjacielskie z innymi rządami, co podniesie imię Serbii. Przeświadczeni jesteśmy, że w obec dzisiejszych szybkich komunikacji, dobre stosunki z obecnymi rządami są najlepszym poręczeniem dla przyszłości Serbii, dla utrzymania jej praw i dla ogólnego jej rozwoju. Wyjątek stanowi pod tym względem stosunek z księstwem bułgarskim, w ubiegłym roku przetrwany, a do dzisiaj jeszcze nie odnowiony, co trzeba przypisać powodowi niezależnym ani od Mojej, ani też od woli Mojej władzy.

Szanowni Posłowie!

Zwróciwszy oczy nasze na wewnętrzny ustrój kraju, napotykałyśmy przedewszystkiem obszerne prace nad zmianami ekonomicznymi i finansowymi, które przeszłej jesieni i zimy wykonywać zaczęto. Droga żelazna, która z jednej strony była jednym z naszych zobowiązań międzynarodowych, z drugiej zaś podstawą szybszej i ogólnej naszej pracy; droga żelazna, która była przedmiotem tylu obrad prawodawczych i o której się tyle myślało i mówiło, została w pewnej części wykończona i poczęła udawadniać, czem jest wszędzie w tym narodowo-ekonomicznym i handlowym. W tym samym czasie rozpoczęły się prace przygotowawcze w kwestyi wprowadzenia w życie prawa o podatkach, którym się Serbia finansowo przemienia i dzisiaj stoi na progu praktycznego wykonywania tej ustawy, stanowiącej epokę w naszym życiu finansowym. Wielkie reformy finansowe, które pierwsza sesja urzędowa, są dzisiaj w pełnym rozwoju, aby wstąpić w życie, a rząd dokłada wszelkich starań, aby je przeprowadzić, gdyż na ich wykonaniu polega siła do największej przemiany w Serbii w dachu współczesnym rządów europejskich. — Ponieważ to wy, szanowni posłowie, i narodu przedstawiciele z miłości ku swój ziemi i z przekonania twórcy te reformy, przeto przekonany jestem, że tak Was, jako i Króla Waszego ożywia życzenie, aby wszystko, co od dziś uczynicie, było tylko na korzyść wspomnianych przemian. W przyjęciu współczesnego ponoszenia ciężarów rządowych, opartych na podstawach europejskich i w koniecznym wykończeniu linii dróg żelaznych w Serbii, dla których wszystkie prace przygotowawcze już pokończono, znajdzie serbski naród niezliczone powody do wyróżnienia się na nowym polu pracy i zajęcia celem otwarcia nowych dróg ekonomicznych.

Niechaj narodowi naszemu przyświeca w nowej walce duch wieszczy, który go wiódł od dawną, wspierając w różnych i trudnych potrzebach, gdyż w przyszłych walkach nowego, tymże duchem natchnionego czasu, stoi tylko jedna droga otworem, droga pracy i znaczenia.

Pomimo, iż rząd Mój zajęty jest wykonywaniem praw w zesłej sesji uchwalonych, wystąpi z projektami, żądając prawodawczych uchwał w kwestyach finansowych, oświaty, sądownictwa, potrzeb narodu, administracji i dróg żelaznych.

Przekonany jestem, że wszystkich tych kwestyi wysłuchacie z uwagą, na jakie one zasługują w rządzie naszego kraju.

Szanowni Posłowie!

Wewnętrzna konsolidacja współczesnych i postępowych rządów europejskich na fundamencie ogólnego ekonomicznego rozwoju jest najgruntniejszą podstawą, którą się Serbia utwierdza i podnosi popiór rządów naszego postępowego wieku. Nie jest to za wiele, gdyż Wam król Wasz powie, iż w tym kierunku pierwsza sesja najwięcej uczyniła. Podstawy w ubiegłej sesji położono, — przedmioty te wymagają długiej pracy i wykończenia i ja mogę życzyć Serbii, aby ten dzień zawsze ożywia jej narodowych przedstawicieli.

Posiedzenia narodowej skupczyny są otwarte. Niechaj Pan Bóg błogosławi pracy Waszej.

## AUSTRIA I WĘGRY.

Wiedeń, 22 kwietnia. W mowie tronowej, jaką zamknięta została w dniu dzisiejszym Rada państwa, dziękując cesarz za trafne ocenienie interesów i gotowość do ofiar, jaką reprezentacja przez cały czas sesji okazywała. Mowa podnosi następnie rezultaty, jakie osiągnął reichsrath we wszystkich dziedzinach życia państwowego, mianowicie wskazuje na pracę około poparcia duchowych interesów wszystkich ludów, a to przy pomocy dobrze obmyślanych uchwał, mających na celu naukę i wychowanie młodzieży i przepisujących zakładanie i rozszerzanie zakładów naukowych, dalszy rozwój nauki dla rzemieślników i polepszenie duchowieństwa parafialnego. W dalszym ciągu wylicza mowa tronowa pocieszające rezultaty, jakie osiągnięto na polu gospodarstwa narodowego, komunikacji lądowej i wodnej, na regulację rzek w Tyrolu i Karjntyi, którą to regulację będzie potrzeba przeprowadzić w innych także krajach, mianowicie w Galicyi. — Przez skuteczny rozwój na polu kolei żelaznych zrobiono znaczny krok w sprawie przywrócenia równowagi w budżecie, wskutek czego

podniósł się także kredyt państwa. Reichsrath może tedy z radością i z samowiedzą dopełnionych obowiązków spojrzeć na prace i rezultaty, jakie zdobył dla ojczyzny i pomyślności ludów, które cesarz swą ojcowską równą dla wszystkich otacza miłością. Nasze dobre stosunki do wszystkich mocarstw usprawiedliwiają oczekiwanie, że pokój monarchii i nadal utrzymaną zostanie. Nie spuszczać z oka błogosławieństwa pokój, postępować będzie rząd wytrwale dalej na raz obranej drodze, będzie, wiernym swym obowiązkom, starał się o dopełnienie swego zadania, by rozpoczęte dokończyć, czynność swą konstytucyjną dalej rozwijać, by dojść do celu, jaki odpowiada zamiarom, życzeniom i nadziejom cesarza.

## XXIII Sejm prowincjonalny W. Księstwa Poznańskiego.

Poznań, 22 kwietnia.

Piąte posiedzenie plenarne.

Na dzisiejszym posiedzeniu zapadły następujące uchwały:

1) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie administracyjne dyrekcji prowincjonalnej kasy pomocniczej za czas od 1 kwietnia 1882 do 31 marca 1884.

2) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie dyrekcji prowincjonalnej kasy pomocniczej z administracji funduszy dotacyjnych prowincji i powiatów za czas od 1 kwietnia 1882 do 31 marca 1884 i uchwalono, że skoro fundusze do przeprowadzenia ordynacji powiatowej i ustaw sprawy tej dotyczących wzrosną do sumy 3,000,000 mr., natenczas będą przypadające na ten fundusz dochody, mianowicie roczna renta w kwocie 220,317 mr. wliczane jako dochód ogólny w etat administracji prowincjonalnej, a po zaplacie możliwych przez sejm uchwalonych nadzwyczajnych i nieprzewidzianych wydatków, użyte będą na podane w §§ 4, 13, 14 i 20 ustawy z dnia 8 czerwca 1875 cele administracji prowincjonalnej.

3) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie o administracji funduszy na budowę mostu na Warcie w Śremie za r. 1882—84.

4) Podatki prowincjonalne mają przez powiaty być wnoszone do prowincjonalnej kasy instytucyj: pierwsza połowa w lipcu, druga w grudniu każdego roku.

5) Na utrzymanie rolniczo-chemicznej stacyi doświadczalnej w Poznaniu przeznaczono 1500 m. rocznej subwencji aż do zebrania się przyszłego sejm.

6) Odrzucono podanie stowarzyszenia „Ogród zoologiczny w Poznaniu“ o roczną subwencję z funduszy prowincjonalnych.

7) Odrzucono wniosek o powiększenie pensyi trzech dozorczyń w domu ubogich i korekcyj w Kościanie, natomiast uchwalono przyjąć czwartą dozorczynią z pensją 600 m. i 120 m. na pomieszkaniu.

8) Ustanowiono najniższą i najwyższą pensją dla zatrudnionych przy dyrekcji spraw dla ubóstwa urzędników podrzędnych — nie dotykając unormowanej dla nich kwoty na pomieszkaniu — oraz ustanowiono granice w jakich podwyższanie w pewnych terminach ma nastąpić. Granice te, termina i pensje tak się przedstawiają:

Pensya dwóch sekretarzy w dyrekcji wynosi po 2100 mrk. i postępuje do 3300 mrk. Pensya dwóch asystentów sekretaryatu wynosi po 1500 mrk. i dochodzi do sumy 2100 mrk. Pensya kancelisty wynosi 1200 mrk. i dochodzi do 1500 mrk. Pensya wszystkich urzędników podrzędnych podwyższa się po trzech latach służby o 150 resp. 100 resp. 75 mrk. Urzędnicy pobierający już wyższą pensya, dopóty nie otrzymają podwyższenia, dopóki nie będą mieli przepisanej lat służby.

9) Nie zgodzono się na urządzenie trzeciej posady sekretarza w dyrekcji do spraw ubóstwa krajowego.

10) Włowie po zmarłym chirurgu Kunzem przyznano 200 mr. rocznie zapomogi aż do zebrania się przyszłego sejm.

11) Odrzucono wniosek o podwyższenie remuneracyi dla lekarza zakładu w Kościanie.

12) Podwyższono o 300 mr. rocznie i to od 1 kwietnia r. b. pensya dla nauczyciela w zakładzie w Kościanie.

13) Radcy medycylnemu, dr. Rehfeldowi, oraz etatowo ustanowionym urzędnikom zakładu babienia przyznano prawo do emerytury.

14) Dodatek do uregulowania dla prowincjonalnego zakładu babienia w Poznaniu z dnia 12 listopada 1883 przyjęto w brzmieniu proponowanem przez komisarza sejmowego.

15) W sprawie zakładu obłąkanych w Owińskach przyjęto:

a) Liczbę chorych podwyższa się do 500.  
b) Pensya dla dyrektora, dr. Karczewskiego, ustanowiono w kwocie 7000 mar., a dla drugiego asystenta, dr. Kurelli, w kwocie 3000 m. rocznie.

c) Do sprawozdania ze stanu zakładu ma być dołączony wykaz, z któregooby się dowiedzieć można, ilu chorych, będących w zakładzie, przypada na każdy powiat i ile miejsc wolnych na każdy powiat przypada, ile miejsc wolnych na osoby prywatne, ile na komuny?

d) Rachunki roczne kasy zakładowej mają być przedkładane sejmowi już po zrewidowaniu i pokwitowaniu przez provin-

cyonalno-stanową komisją administracyjną.

e) Wyznaczono etat na r. 1885/86 i lata następne aż do zebrania się przyszłego sejm w dochodzie i rozchodzie na 332,370 m., a dodatku na utrzymanie w kwocie 180,930 m.

t) Upoważniono prowincjonalno-stanową komisją administracyjną do zestawienia etatu zakładu z uwzględnieniem trzechletniej sumy przeciętnej z poprzednich rzeczywistych dochodów i rozchodów.

16) Przyznano dyrektorowi zakładu obłąkanych w Owińskach dr. Karczewskiemu zatrzymaną dotychczasową etatową pensją 1000 marek rocznie od dnia pobierania pensyi.

17) Udzielono pokwitowania prowincjonalno-stanowej komisji z przedłożonych rachunków z budowy resp. pobudowań, poczynionych w zakładzie obłąkanych w Owińskach.

18) Odrzucono podanie gospodarza Boetchera z Góry o wynagrodzenie za zabite złowate konie.

19) Przyznano ubogiemu Reinkemu z Rudy niemieckiej wolne miejsce III klasy w zakładzie obłąkanych w Owińskach za opłatą 72 mrk. rocznie.

20) Tak samo Natalii Rockan z Poznania.

21) Przyznano postnumerando nauczycielowi Lickowi przy zakładzie głuchoniemych w Bydgoszy 560 marek pensyi i dodatku na pomieszkaniu licząc od 1 kwietnia 1884.

22) Pięciu nauczycielom zwyczajnym przy zakładzie głuchoniemych w Bydgoszy przyznano pensją 2200 mr. w przecieciu rocznie a na pomieszkaniu 360 mr. rocznie.

23) Przyznano zapomogi 350 mr. rocznie wdowie po dr. Antonim Freudenreichu.

24) Odrzucono wniosek zarządu stowarzyszenia do odwołania jeziora biechowskiego o przedłużenie lat wolnych.

Koniec posiedzenia o godzinie 3<sup>3</sup>/<sub>4</sub> po południu.

Następne posiedzenie dnia 23 bm. o godzinie 9 i pół z rana.

## Zbiory

### Towarzystwa Przyjaciół Nauk

(Młyńska ulica 35).

#### I.

##### Dary do Biblioteki.

(Dokonywanie.)

Towarzystwo Król. Starożytników w Północy w Kopenhadze. „Aarbog for nordisk Oldkyndighed og Historie“.

1884. Fierde Hefte. Kjobenhavn.

P. Urbanowski N. w Poznaniu, swoją pracę „Rys historyczny dwudziestopięcioletniego istnienia Towarzystwa Rolniczego Poznańsko-Szamotulskiego. Poznań, 1884.

P. dr. Zieleniewski w Krakowie, rozprawę swego pióra: 1) Treść zasad hydroterapii z dołączeniem opisu zakładów wodoleczniczych. Warszawa, 1884. 2) Sztuczne wody mineralne i krajoznictwo ich fabryki.

P. Zieliński w Lublinie. Dokument pergaminowy w imieniu cesarza Leopolda w roku 1690 wystawiony, oraz szkice rytowane tak zwane „tańca śmierci“.

Pani Żemżalska Helena w Poznaniu. Stuzechy r. I. (1868).

#### II.

##### Dary do Muzeum.

P. Amrogowicz w Rzeszynie, piękny w zupełnej całości zachowany miecz brązowy, wyłowiony sięcią w Gopie i dwa jettony (licznym) mosiężne; jeden z roku 1587 z nazwiskiem Guilia Koch, drugi z roku 1790.

P. Malczewski Adolf w Trzemesznie, dwie blaszki miedziane, znalezione dwa łokcie pod ziemią w znacznej ilości w Skubarzewie p. Trzemesznie.

P. P. Z. z S. Medal brązowy, bity na cześć pamięci Unitów Podlaskich, poległych za wiarę.

P. Radziwiński w Dobieszowie, wykopane tamże następujące przedmioty: grot dzidy żelazny, inny miedziany, pokryty nadzwyczaj u nas rzadką patyną niebieską, celt brązowy z tulejką i aszkietem rowkowany, łańcuszek z brązowego drutu nie w ogniwka, lecz w spiralnie skręcone przesłanki wiązany i zapinka brązowa misterniej roboty, fioresami i główkami rzeźbionymi ozdobiona, z ogniwek i dwóch przesłanki czworobocznych podłużnych złożona.

Ks. Rybicki w Mosinie. Kawalek kwarcu i odcisk ryby na łupku z okolic Eisleben.

P. Wawrowski w Sławnie, przez siebie ułożony zielnik traw łąkowych i polnych (Gramineae) jako też roślin ciborawych (Cyperaceae) czyli tak zwanych traw kwasnych.

## Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 23 kwietnia.

\* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał posażubowemu dyrektorowi gimnazjalnemu, profesorowi dr. Möllero w Królewcu, order orla czerwonego trzeciej klasy.

\* **Na Czytelnie ludowej.** Z przeniesienia 129,50 marek. Zebrane u p. Snejkiego 3 3 marki. — Razem 132,50 marek.

\* **Wystawa Sztuk Pięknych** w pałacu hr. Działyńskich, Stary Rynek nr. 78 w Poznaniu, otwarta codziennie od godziny 11 zrana do 6 po południu.

Cena wejścia 50 fen., dzieci 25 fen.

\* **Donosiliśmy już**, że wybór p. Seydy na rektora drugiej szkoły miejskiej nie został przez rejencję zatwierdzony. Oto powody: miejska deputacja szkolna jednogłośnie się na wybór ten nie zgodziła, a magistrat i rada miejska wybrała p. Seydę tylko małą większością głosów. — Rejencja obecnie mianowała samą rektora dla tejże szkoły, i to p. Klüsel, dotychczas nauczyciela przy wyższej szkole żeńskiej w Opolu. Pan K. podobno jest katolikiem. Rejencja twierdzi, że obecnie przysługiwało jej prawo nominacyi; według instrukcyi z 21 października 1842 r. bowiem ma się wybór nauczyciela odbyć w przeciągu 2 miesięcy, w przeciwnym razie przysługuje rejencji prawo obsadzenia tej posady. Posada rektora przy 2 szkole miejskiej zawakowała z dniem 1 kwietnia r. z. Magistrat i rada zajęły się wyborem dopiero 10 resp. 18 czerwca r. z. a rejencja powiadomiona została o tym wyborze dopiero w końcu czerwca — a więc dopiero po blisko 3 miesiącach. — Magistrat podobno na nominacyę p. Klüsel się zgodzi, aby szkoła dłużej bez kierownictwa nie pozostawała, ale zarazem wniesie z powodów formalnych protest przeciwko nominacyi przez rejencję, uważając to postępowanie jako naruszenie praw administracji miejskiej. Zarazem wezwie magistrat radę, aby się do protestu tego przylączyła.

\* **Ślub.** W dniu onegdajszym w kościele parafialnym św. Marcina pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy panem Czesławem Morkowskim rzecznikiem z Inowrocławia a paną Bronisławą Nawrocką.

\* **Zofia Kamińska**, służąca w Białokoszu, otrzymała od cesarzowej Augusty złoty krzyż i dyplom w nagrodę długoletniej wierniej służby u jednej i tej samej rodziny.

\* **Teatr polski w Gnieźnie.** Dziś dnia 23 b. m. dramat Mellerowej i Galasiewicza z tańcami i śpiewami „Chata za wsią“.

W piątek dnia 24 b. m. dramat Ohmeta „Właściciel kuźnic“.

W sobotę dnia 25 b. m. komedia Zalewskiego „Góra nasi“.

W niedzielę dnia 26 b. m. komedia Bliznińskiego „Pan Damazy“.

\* **Sprostowanie.** W opisie szabli Batorego i Żółkiewskiego, znajdujących się w berlińskiej Ruhmeshalle, opuszczono wskutek nieuwagi ostatnie zdanie w ostatnim ustępie, tak, że tenże brzmi jak następuje:

„Niepodobna przytłumić w sercu pytania, które się naciska przy tych wspomnieniach. Cóżbyśmy dziś poczęli z Batorymi i Żółkiewskimi po 300 latach gorzkich doświadczeń? My, co koronujemy i wieńczymy anarchizmością“.

\* **Panna Pospiszłówna** wystąpi z początkiem maja na scenie krakowskiej. Obecnie układa się p. Hovorka z dyrekcją tamtejszego teatru o szereg gościnnych występów tej artystki. — Od 1 października zaangażowana została panna P. na szereg występów do Berlina, gdzie występować będzie w „Deutsches Theater“ pod dyrekcją L'Arongea.

\* **Szegedin.** Wczoraj zgorzał w tym mieście budynek niedawno teatru.

\* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 24go kwietnia św. Jerzego M.

Wschód słońca o godz. 4 minut 46. Zachód o godzinie 7 minut 11.

## TELEGRAMY.

Łódź, 23 kwietnia. „Daily News“, organ przybytkowy Gładstone pisze: „Angielsko-rosyjskie rokowania w dniach ostatnich nie poparły widoków pokojowego załatwienia zatargu. Gabinet petersburski zdaje się nie okazywać gotowości opuszczenia fałszywego stanowiska, podczas gdy powołność Anglii bliska już jest wyzerczenia.“ „Daily News“ dowiadyuje się, że pomiędzy rządem angielskim a Włochami toczą się rokowania o obsadzenie pewnej części Egiptu przez wojska włoskie.

Petersburg, 23 kwietnia. „Journal de St. Petersburg“ tak pisze z powodu nowego raportu Lumsdena: Przychodzi nam bardzo na rękę, że możemy mówić o tym dokumencie, a to dla tego, że sam Gładstone z okazji oświadczenia Lumsdena już naprzód zrobił tę uwagę, że opiera się ono na twierdzeniach pochodzących ze źródeł afgańskich; jakżeż więc dokument ten (raport sprawozdawcy p. Lumsdena) może obalać pewne części sprawozdania Komarowa, które przecież tak jest dokładne i zupełne? Gładstone nie będzie się z pewnością dziwił, że rząd rosyjski spuszcza się na świadectwo swych generałów. „Journal de St. Petersburg“ pisze dalej, że jeżeli rozważy się, że chodzi tu o porozumienie, to trudno zrozumieć, jaką korzyść może mieć taka polemika, — która odnosi się do rzeczy pobocznych a spuszcza z oka rzeczy ważne, t. j. kwestyą graniczną. Co się tyczy żądanych przez gabinet angielski kredytów, to wolno Anglii niepokoić się. Co się tyczy Rosyi, to ta jest spokojna, choć rozumie dobrze poważne okoliczności (grozę sytuacji). „Journal de St. Petersburg“ kończy ten artykuł, że uważać się będzie za szczęśliwego, jeżeli spełni się życzenie lorda Granvill, że Anglii

pragnie żyć z wszystkimi mocarstwami w przyjaźni i zgodzie i życzy sobie, ażeby wszystkie zatargi zostały w drodze pokojowej załatwione.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

\* **Mowa podczas żałobnego nabożeństwa** za duszę s. p. Dr. Władysława Niegolewskiego miana dnia 28-go marca 1885 w kościele św. Maryi Magdaleny w Poznaniu przez ks. Wawrzyńca Chrusztowicza, administratora parafii św. Wojciecha w Poznaniu — wysła w Drukarni Kuryera Poznańskiego i jest do nabycia u autora w Poznaniu, św. Wojciech, za cenę 50 fen.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 22 kwietnia.

BAZAR. Hr. Żółtowski z Ujazdu, Dobrzycki z Chłapowa, Górski z Warszawy, Żółtowski ze Słupowa, hr. Bniński z Pamiątkowa, Jasiński z Grodziska, Skarżyński ze Splawia, Dobrzycki z Bomblina, Stabrowski z Ceradza, hr. Mielżyński z Pawłowic, ksiądz Jagielski z Raszkowa, Mycielski z Ponieca, Bardzki z Sannik, pani Głiszczyńska z Tomia, hr. Bniński z Samostrzela, Grabowski z Żórawieca, Taczanowski z Piernszyc.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Garczyński z Grylewa, Framski z żoną z Góry, Śmiśniewicz z Mechlina, Zieliński z żoną z Łodzi, Hoffmann z Jezior, student Sztiler z Wyrburga, Klose z Wrocławia.

## Skrzynka do listów.

Od Ekspedycyi. Do Kołaczkowic. Pojedynczych numerów można u nas nabyć w cenie 20 fen. za egzemplarz. Nr. 46 i 58 wysłaliśmy dzisiaj stósownie do życzenia pod opaką.

## GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) Poznań, 23 kwietnia. — Sprawozdanie giełdowe. — Stan powietrza: pogoda. Żyto: wyżej.

Cena wyprzedziona —. Wypowiedziano — cent. kwiecień 136. — pl. — na kwiecień-maj 136. — pl. — maj-czerwiec 137. — pl. — czerwiec-lipiec 140. — pl. — lipiec-sierpień 142. — pl.

Okowita: słabo. Cena wyprzedziona —. Wypowiedziano — litr. kwiecień 40,80 płacono, kwiecień-maj 40,90 płacono, maj 41. — płacono, czerwiec 41,80 pl., lipiec 42,60 płacono, sierpień 43,30 płacono, wrzesień 43,60 płacono, październik 43,60 płacono.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 40,50 — pl. (Sprawozdanie urzędowe.) Żyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wyprzedziona 135. — kwiecień 135. — mk., kwiecień-maj 135. — maj-czerwiec 136. — czerwiec-lipiec 138. —

Okowita. (z beczką) pr. 100. — 10,000<sup>0</sup> Tralles. Wypowiedziano — litrów. cena wyprzedziona 40,50 marek., na kwiecień 40,50 mrk. maj 41. — czerwiec 41,90 mrk., lipiec 42,70 mrk., sierpień 43,30 mrk., wrzesień 43,60 mrk., październik 43,60 mrk., listopad 43,60 mrk., w miejscu bez beczki 40,10 m.

Wrocław, 22 kwietnia 1885. Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedziano —. Cena wyprzedziona —. kwiecień 145. — pl. — kwiecień-maj 145. — pl. — maj-czerwiec 146. — płacono, czerwiec-lipiec 148. — pl. — lipiec-sierpień 149. — zł. — wrzesień-październik 151. — zł. —

Pszenica. Wypowiedziano — cent. na miesiąc bieżący 173. — zł. —

Owies. Wypowiedziano — cent. na miesiąc bieżący 140. — płacono, kwiecień-maj 140 płacono, maj-czerwiec 142 zł., czerwiec-lipiec 142 zł. Rzep. Wypowiedziano — cent. na kwiecień 240. — zł. —

Olej rzepiowy spok., wypowiedz. — cent. w miejscu —. — żądano. kwiecień 50. — żądano, kwiecień-maj 50. — żąd. — maj-czerwiec 50. — żąd., wrzesień-październik 51,75 zł. —

Okowita słabo, wypowiedziano 70,000 litr. w miejscu —. — pl. kwiecień 41,10—41 pl. kwiecień-maj 41,10—41 płacono, maj-czerwiec 41,30 zł., czerwiec-lipiec 42,10 pl. i zł., na lipiec-sierpień 43,10 żądano, sierpień-wrzesień 44. — zł., wrzesień-październik 44,20 płacono.

Cena wyprzedz. na 23 kwietnia żyto 145. — mrk., pszenica 173. — mrk., owies 140. — mk., rzep 240. — m., olej rzepiowy 50. — okowita 41,10 m. Makuchy siemiennie spok., za 50 kilogr. 0,10 do 0,30 mrk., obce 7,50—8,50 mrk., na wrzesień-październik płacono do — mrk.

## Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego. Berlin, 23 kwietnia 1885. (Kursa końcowe.)

Ziemniopłody.	Kapitały.
Pszenica stale	Berlin 23 kwietnia 1885.
kwiecień-maj	Galic. akc. k. 104 75
wrzes.-paźdz.	Pr. consol. 4 <sup>o</sup> /o 102,70
Żyto słabiej	Pozn. listy z. 100,50
kwiecień-maj	Pozn. listy rent. 101,30
czerwiec-lipiec	Anstr. banknoty 161,10
wrzes.-paźdz.	Anstr. renta złota 85,50
Olej rzep. stałej	Anstr. losy 1860 113,25
kwiecień-maj	Włochy 91,60
wrzes.-paźdz.	Rumunji 101,10
Okowita stałej	Ros. banknoty 195,90
w miejscu	Ros.-ang. pożyczk. —
kwiecień-maj	Pol. 5 <sup>o</sup> /o listy zast. —
maj-czerwiec	Pol. lik. l. zast. —
czerwiec-lip.	Kredyty 455,50
lipiec-sierp.	Kolęj państwowa 482,50
sierp.-wrzes.	Lombardy 211. —
Owies	Usposob. słabo
kwiecień-maj	
Wyp. żyta wsp. 1150	
Wyp. oko. kw. — 000	
Szczecin, 23 kwietnia 1885 (Kursa końc.)	
Pszenica stale	w miejscu
kwiecień-maj	kwiecień-maj 50. —
wrzes.-paźdz.	wrzes.-paźdz. 52. —
Żyto stale	Okowita słabo
kwiecień-maj	w miejscu
wrzes.-paźdz.	kwiecień-maj 41. —
Rzeki	czerwiec-lip. 42,30
w miejscu	wrzes.-paźdz. 44,30
Wyp. żyta stale	Petroleum
	w miejscu 8,10



S. p.

# Stanisław Koźmian

Prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Członek Akademii Umiejętności

(2062)

zasnął w Panu w czwartek dnia 23 kwietnia r. b. o pół do siódmej rano, przeżywszy lat 74.

Eksportacya zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 26 kwietnia o godzinie drugiej z domu przy Młyńskiej ulicy nr. 36. Pogrzeb nazajutrz w Brodnicy pod Czempinem o godzinie 10 rano, o czem donoszą

**w smutku pogrążone żona i córki.**



Szanownych Członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego upraszamy o liczny udział w oddaniu ostatniej przysługi zwłokom ś. p.

## Stanisława Koźmiana,

Prezesa naszego Towarzystwa.

Eksportacya odbędzie się w niedzielę dnia 26-go b. m. o godzinie 2 po południu, a pogrzeb nazajutrz o 10-tę z rana w Brodnicy pod Czempinem.

Poznań, dnia 23. 4. 1885.

Zarząd Tow. Przyjaciół Nauk.



Dnia 21-go b. m. zakończył życie po krótkiej chorobie mój drogi mąż ś. p. (2061)

## Jan Schirmer,

sekretarz poczty w Bydgoszczy.  
Pogrzeb w sobotę o godz. 3-cię po południu.  
Ciężko strapiona żona  
Ludomira z Howieckich Schirmerowa  
z dziećmi.

## Drogerya

# H. Jasiński i Spółka

Poznań, św. Marcin 62

poleca (2047)

## wszelkie wody mineralne

tegorocznego nalewu,

Sole i ługi do kąpieli,

Środki desinfekcyjne,

Proszki, ziółka i esencya do przecho-

wywania futer i rzeczy zimowych,

Przyrządy chirurgiczne,

Farby na posadzki prędko schnące i

z lakierem bursztynowym,

Świece kościelne.

Rozmaite mydła do prania, mączkę ry-

żową i pszenną, modre, Borax i wszel-

kie artykuły w gospod. domowym

niezbędne.

Oliwy do machin, smarowidła do wozów.

## Jako lakiernik powozowy

poleca się (1985)

## Józefat Wachulski,

Piekary nr. 19.

Dnia 28-go kwietnia r. b. o godzinie 10-tę rano wy-

dzierżawione mają być (2052)

## dobra rycerskie Łezeczki

należące do plebanii w Biezdrowie, przez publiczną licytacyą w lokalu p. Degórskiego w Wronkach. Kaucya potrzebna do licytacji 3000 marek. Bliższych warunków dzierżawy do-wiedzieć się można na Dom. Cmachowo p. Wronkami.

Dozór kościelny.

## Zaproszenie do przedpłaty!

Od 1-go stycznia 1885 r. wychodzi Śpiewnik polski z nutami p. J.

# LUTNIA POLSKA

obejmujący polskie pieśni, dumki, arye, krakowiaki, mazury, piosnki miłosne i t. p. w całym tekście (1784)

z melodyjami.

Co dwa tygodnie wychodzi jeden zeszyt. — Prenumerata na kwartał wynosi 1,50 mrk. — Zapisywać można na wszystkich pocztach lub w

## Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

Każdy kwartał składający się z 6-ciu zeszytów stanowi tom, który po wyjściu kosztuje 2,50 m. Po cenie prenumeracyjnej a więc za 1,50 nabywać mogą ubiegły kwartał tylko ci, którzy na nowy kwartał Lutnię zapiszą.

Nakładem naszym wyjdą w kwietniu r. b.

# MEDALE

## śś. Cyryla i Metodego

bite na pamiątkę tysięcznego jubileuszu śmierci św. Metodego. Medale te są z mosiądzu lub niklu, a przedstawiają z jednej strony Ojca św. błogosławionego śś. Cyryla i Metodego, z drugiej strony Matkę Bożką Częstochowską, ze stosownymi napisami w okół. Medal wielkości markówki, lecz w owalu, z uszkiem kosztuje pojedynczo 15 fen. z przesyłką franko w liście 25 fen: 50 sztuk kosztuje 5 mrk., 100 sztuk za 8 mrk., 500 szt. za 35 mrk., 1000 sztuk za 60 mrk. z przesyłkami franko. — Należytość nadsyłać trzeba naprzód pod adresem: (1866)

## Księgarnia Katolicka Poznań.

(Taki same medale będą srebrne i kosztuje sztuka 2,50 m. z przesyłką.

## Aptekarza Radlaura Regenerator do farbowania włosów,

bez ołowiu i z gwarancją nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca każdemu włosom pierwotny kolor, jaki miały, bądź jasny, bądź brązowy, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczan), który utracił. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednej strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie ołów albo kamień piekielny, a z drugiej strony farbowanie za pomocą ekstraktu orzechowego musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, na tomiast Radlaura Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnej, a kilkakrotne użycie starczy na kilka tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)

### Przepis używania.

Najlepiej jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomazać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczytki Radlaura Regeneratorem do farbowania włosów i potem przecesać głowę grzebieniem. Butelka = 1 marka 50 fen.

Radlaura krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, nasładowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowania włosów z Czerwonej Apteki Radlaura w Poznaniu.

Szanowną Publiczność miasta Poznania i okolicy mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem dzisiejszym róg Rynku i Jezuickiej ulicy nr. 53/54 otworzyłem

# Handel papieru,

utensiliów szkolnych, towarów drobnych, galanterijnych i wyrobów skórzaných

jako też

fabrykę przedmiotów do podróży.

Zadaniem moim będzie Szanowną Publiczność jak naj-rzetelniej przy wyjątkowo tanich cenach obsłużyć. (2005)

## St. Wędzicki,

róg Rynku i Jezuickiej ul. nr. 53/54.

# Na wyprawę

Garnitury stołowe, kolorowe na 12 osób

już od 40 m. począwszy,

Garnitury do mycia kolorowe od 5 m.,

Tace skromne i eleganckie,

Noże, widelce, łyżki itd. z najlepszej Alfenidy

poleca (762)

## B. SZULCZEWSKI,

Skład porcelany, szkła i lamp.

Stary Rynek nr. 53/54.

Dla wygody mych Szanownych Odbiorców znajdują się na W. Ks. Poznańskie, Prusy, Ślask czapki mego fabrykatu w niżej wymienionych miejscowościach i to po cenie fabrycznej. Podaję to do wiadomości polecam siebie i niżej wymienione składy łaskawym względem Szanownej Publiczności, ręczę za rzetelną i skore usługi. (1915)

## C. Adamski, Poznań, Bazar,

Fabryka czapek założona w roku 1854,

<p>w Barcinie u p. B. Stankowskiego, w Borku u p. S. Springera, w Brodnicy Z./Pr. (Strasburg W./Pr.) u p. J. Goźca. w Buku u p. S. Damida, w Bydgoszczy u p. J. Schultze jun. w Bytomiu G./Sl. u p. J. Rohnera, w Chełmie Z./Pr. u p. M. Jago- dzińskiego. w Chelmży Z./Pr. u p. J. Zaremby, w Chojnicach Z./Pr. (Konitz W./Pr.) u p. A. Aronheima i u p. S. Bern- steina nast. w Czarnkowie u p. E. Szukalskiej, w Czempiniu u p. S. Sliwińskiego, w Czersku Z./Pr. u p. D. Liedmanna, w Gdańsku u p. J. Glinieckiego, w Gnieźnie Z./Pr. (Mewe W./Pr.) u p. R. Lemkego. w Gnieźnie u p. R. M. Kordenata i u p. M. Parisera. w Golubiu u p. J. Faustmanna, w Grostyniu u p. K. Jankowskiego, w Grabowie u p. Skuteckiego, w Grodzisku u p. M. Alexandrowi- cza i u p. D. Rosenberga, w Inowrocławiu u p. C. Wallers- brunna. w Janówie u p. M. Baera, w Jaraczewie u p. W. Klonowskiego, w Jarocinie u p. T. Borowińskiego, w Jutrosinie u p. M. Marcusa i u J. Wagnera. w Kartuzach Z./Pr. (Carthaus W./Pr.) u p. M. Czarlińskiego, w Kcyni u p. A. Schmeck. w Kobylinie u p. W. Dembińskiego, w Koronowie (Orone a./B.) u p. J. Rybarczyka, w Kościanie u p. M. Peiser, w Kościerzynie Z./Pr. (Berent W./Pr.) u p. B. A. Willich; w Kostrzynie u p. T. Miklasze- wskiego,</p>	<p>w Kórniku u p. S. Wisniewskiego, w Koźminie u p. M. H. Molla, w Kempnie u p. R. Noacka, w Klecku u p. I. Lemmel, w Kruświcy u p. E. Miodowskiego, w Krobi u p. K. Górskiego, w Krzyżynie u p. M. Schmuckera, w Krzywinie u p. L. Szulczeńskiego, w Lesznie u p. J. Rauhuta, w Lidzbarku Z./Pr. (Lautenburg W./Pr.) u p. W. Barańskiego, w Lubawie Z./Pr. (Loebau W./Pr.) u p. M. Baranowskiego, w Łabiszynie u p. A. F. Buxako- wskiego, w Łasinie Z./Pr. (Lessen W./Pr.) u p. J. Mosesa. w Lisewie Z./Pr. u p. J. Benjamina, w Łobzowie u p. F. Jaskowskiego, w Miejskiej Górze u p. W. Macie- jewskiego, w Miłosławiu u p. W. Jezioro- wskiego, w Mogilnie u p. F. Staraka i u p. Chudzińskiego. w Mroczy u p. M. Jacobyego, w Mur. Goślinie u p. J. Radeckiego, w Nakle u p. A. Buchwalda i u p. B. Schlochaer. w Nowemście n./D. (Neumark W./Pr.) u p. J. Aschera i u p. B. M. Bernsteina i Syna, w Nidborgu Z./Pr. (Neidenburg W. Pr.) u p. J. Arno Matern, w Obornikach u p. T. Stefanańskiego, w Ostrowie u p. A. Leja i u p. M. Pincusa, w Ostrzeszowie u p. W. Marwega, w Osin Z./Pr. u p. A. Segall, w Pelplinie u p. J. Kasperskiego, w Pleszewie u p. J. Karczewskiej, w Poniecu u p. J. Goldmanna, w Pr. Starogrodzie u p. R. Ken- dlera,</p>	<p>w Radzinie Z./Pr. (Rehden W./Pr.) u p. C. Górno, w Rawiczu u p. J. Mroczkowskiego, w Samowie u p. C. Neumanna, w Sempolnie Z./Pr. (Zempelburg W./Pr.) u p. A. Mendelsohna, w Sierakowie u p. W. Putza, w Smiglu u p. M. Lissowskiej, w Skurczu Z./Pr. u p. J. Gappa, w Sremie u p. R. Abrahama, w Srodzie u p. J. Woźnego, w Strzelnie u p. X. Majorowicza, w Swieciu Z./Pr. u p. H. Hirsch- berga, w Szamotułach u p. H. Skrzyp- czyńskiego, w Sztumie Z./Pr. u p. I. S. Beh- rendta. w Szubinie u p. M. Cohna, w Stęszewie u p. S. W. Bielskiego, w Toruniu u p. W. Górskiego i u p. A. Kwiatkowskiego, w Tucholi Z./Pr. u p. S. Kargauera, w Trzemesznie u p. J. Koszyński- ego, w Wąbrzeźnie Z./Pr. (Briesen W./Pr.) u p. J. Loewenberga, w Wągrowie u p. M. Włóczęwskiego Wieleni u p. J. Ansel. w W. Sliwicach (Gr. Schliewitz W. Pr.) u p. P. Zagórskiego, w Wolsztynie u p. C. Loewenthala, w Wronkach u p. J. Krzyżanki- ewicza, w Wrzesnie u p. L. Karczewskiej i u p. J. Biberfelda, w Wyrzynie u p. G. Dausa, w Wschowie u p. R. Jugnick, w Xiążu u p. G. Guttmana, w Zabzęzynie u p. Sychały, w Złotowie Z./Pr. (Flatow W./Pr.) u p. M. Wecka, w Żerkowie u p. S. Borowińskiego, w Żninie u p. K. Staraka.</p>
---	---	--

# Czapki

z mej fabryki są wszystkie opatrzone obok oddrukowaną marką fabryczną i mą firmą. Nieopatrzone marką tą, a mianowicie napisem Bazar Poznański, chociaż za mój fabrykat polecane, nie są mego wyrobu i ogłaszam takowe za podrobione. Każdej czapki gatunek, których cztery wyrabiam, oznaczony jest numerem 1. 2. 3. 4., numer 1 jest najlepszym gatunkiem, na co proszę przy kupowaniu uważać.



C. ADAMSKI  
POZNAŃ  
BAZAR

## CRÈME Radzcy Dr. Mateckiego radykalny środek na piegi

polecają (2048)

H. Jasiński i Sp.

Drogerya w Poznaniu.  
Stoik 3 marki.

## Pensjonarzy

przyjmuje Kłaczynski, nauczyciel, Strzelecka ul. 19. Zapewnia się ścisły dozór i pomoc w łacinie, francuskim, matematyce it. d. (1707)

Dla dobrze poleconego sa-  
modzielnego (2055)

## rzędzcy

wakujące miejsce od św. Jana na majątności morg. 1800 w powiecie inowrocławskim. Wy-  
maga się kaucyi 5000 mrk. Zgłoszenia do Eksped. Dzien-  
nika Pozn. pod nr. 2507.

Premiowane  
srebrnym medalem na wystawie w  
Amsterdamie 1883.}

Pancerne łańcuszki do zegarków  
ze złota talmowego  
(od prawdziwych złotych nie do od-  
różnienia).  
6-letnia gwarancja.



Łańcuszek mekzi mrk. 5. Łańcuszek  
damski z eleganckim kutaskiem  
marek 6.

Każdy łańcuszek jest zaopatrzony  
w moję markę ochronną. Gwar-  
ancya do każdego łańcuszka. Za-  
płaconą kwotę za odemnie kupiony  
łańcuszek zobowiązuje się kupują-  
cemu zwrócić, w razie jeżeli takowy  
w przeciągu 6 lat swój polysk złota  
utraci. (2056)

St. Wędzicki,  
Stary Rynek nr. 53/54.

## Agencya francuzka specjalna

Hotel pod Czarnym Orłem.

Do umieszczenia: Naucz-  
cielki Polki, egzam. muzyk.  
posiad. grunt. jez. franc., niem.  
i angielski. (2062)

Guwernatki Francuzki, egz.  
muzykalne.  
Wyższa Bona Francuzka,  
wykształcona (7 lat w jednym  
miejscu).

## Dwa cylindry

miedziane, do fabrykacyi sel-  
terskiej wody — mało uży-  
wane — są tanio do nabycia  
w cukierni (2058)

## Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

## Redaktor odpowiedzialny

„Katolika”,  
który wkrótce opuści więzienie, szu-  
ka, chcąc odetchnąć swobodniej,  
miejsca jako organista, kasyer  
lub pisarz. (Był nauczycielem). Bli-  
ższych wiadomości udzieli ks. Ra-  
dziejewski w Królewieckiej  
Hucie.

## Panna

znająca dokładnie krawiecczynę,  
białe szycie, umiejąca szyc na ma-  
szynie, posiadająca kilkoletnie chlu-  
bne rekomendacye, poszukuje od 1  
lipca lub przedtę miejsca. Listy  
do Ekspedycyi Kurjera Pozn. pod  
lit. S. K.

## Nauczycielka

Polka, egzaminowana, z kilka-  
letnią praktyką, znająca język  
francuzki, niemiecki i muzykę  
poszukuje posady od 1 lipca.  
Zgłoszenia franko poste re-  
stante Trzemeszno M. R. 200.